Redakcja Kazimierza 2 — Telefony: 138-28, 102-26
Administracja Kazimierza 2, Telefon 182-48.
Redaktora Naczelnego zastępca przyjmuje od godziny 12 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:

PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies.
lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata z 2 załącznikami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 240 Łódź, środa 31 sierpnia 1932 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. pierwsza strona 40 gr. za w. mm. tam. strona 5 tam. w tekście 40 gr. nekrologi 15 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 amow. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr.; dla bezrobotnych 1 gr. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe, ogłoszenia zagraniczne trójkolorowe o 100 proc. droższe. Za termin druku treści ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 6800.

Żwirko przed mikrofonem w lotnisku.

Od lewej strony ku prawej: Poss (2 miejsce w locie okrężnym dookoła Europy), 2) Żwirko (zwycięzca), 3) Morzik (3 miejsce) przed mikrofonem na lotnisku.

„Szanghaj — Express" w rzeczywistości.

Bandyci splondrowali pociąg międzynarodowy pod Charbinem.

Charbin, 31 sierpnia. Szajka bandytów,

złożona z kilkuset osób,

napadła w odległości 13 km. od Charbina na pociąg międzynarodowy, zdążający do Władywostoku. Pociąg został zniszczony. Część pasażerów zamordowano, część została uprowadzona. Napad, który miał miejsce wczoraj wieczorem dostał się do wiadomości publicznej dopiero późną nocą, ponieważ bandyci

przerwali połączenia

telefoniczne i telegraficzne.

Z Cicicaru wysłane zostały silne oddziały policji mandżurskiej w pościg za bandytami.

W Dairen usiłowali złoczyńcy napaść na pociąg na przestrzeni linji kolejowej Mukden-Antung, wiozący

b. dowódcę wojsk japońskich

w Mandżurji, gen. Honjo, do Tokjo. Dopiero po zaciekłej walce udało się zamachowców odpędzić.

W Kirynie doszło do buntu części oddziałów wojskowych mandżurskich, które rozbroiły swoich oficerów, podpaliły koszary i zbiegły z bronią i amunicją.

Lekarz przed sądem.

Druga rozprawa dr. Tomaszewskiego.

Lwów, 31 sierpnia. Rozpoczęła się przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie rozprawa przeciw 40-letniemu lekarzowi Urzędu wojewódzkiego dr. Józefowi Tomaszewskiemu. — Tomaszewski odpowiadał przed Sądem I-ej instancji za zamach morderczy na ojca swej narzeczonej Szamborowskiego, oraz kadeta marynarki wojennej Zamorskiego. Pozatem odpowiada on za fałszowanie dokumentów, **strzelanie do egzekutora podatkowego,**

niebezpieczne pogróżki, oszustwo na szkodę właśc. majątku Holdenmayera i t. d. W pierwszej instancji dr. Tomaszewski skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na jeden rok. Od wyroku tego wniósł apelację prokurator dr. Laniewski i Trybunał pod przewodnictwem s. a. Swobody rozpatrywać będzie ponownie sprawę dra Tomaszewskiego. Rozprawa potrwa kilka dni. Oskarża prok. Laniewski.

Samobójstwo sędziego.

Wibel, przewodniczący w procesie lubeckim przeciwko lekarzom, oskarżonym o lekkomyślny niedozór podczas szczepienia przeciwgruźliczego popadł po wyroku w depresję duchową i popełnił obecnie samobójstwo.

Obniżenie płac w górnictwie rudy żelaznej.

Uruchomienie dwu kopalń od 15 września.

Częstochowa, 31 sierpnia. W Częstochowie odbyła się dalsza konferencja, zainteresowanych stron, w sprawie obniżki płac robotniczych w kopalnictwie rudy żelaznej.

W konferencji, prócz przedstawiciela przemysłowców, C. Z. G., oraz inspektora pracy, wzięli udział delegaci robotników. Jak wiadomo, strony zgodziły się na wyrok inspektora pracy, jako arbitra.

W rezultacie płace robotników zostały obniżone od 4 do 11 proc. zarówno dla robotników dniówkowych, jak i w akordzie. Na orzeczenie to zgodzili się obecni na konferencji.

Prócz tego przemysłowcy wysunęli jeszcze szereg innych żądań, jak

zniesienia delegatów robotniczych,

bezpłatnych lamp dla robotników i wiele innych, jednakże zmuszeni byli zrezygnować z tych żądań.

Umowa ramowa w przemyśle rudy żelaznej, pozostała nadal w mocy, w dotychczasowem brzmieniu, bez żadnych zmian.

Na konferencji poruszono również możliwość uruchomienia kopalń rudy „Franciszek" i „Konopiska".

Obecny na konferencji dyr. Borkowski, przyrzekł iż wymienione kopalnie zostaną uruchomione z dniem 15-go września b. r.

Z chwilą uruchomienia tych dwóch kopalń znajdzie pracę około 700 ludzi.

Wydobycie drugiej galery Kaliguli.

Bezcenne dzieła sztuki z przed 2,000 lat.

Rzym, 31 sierpnia. Dzięki długotrwałej posusze i niskiemu stanowi wody, udało się wydobyć obecnie z jeziora Nemi *drugą galerę Cezara Kaliguli.* Galera przy pomocy specjalnie skonstruowanego motoru saniowego zostanie wyciągnięta na ląd w najbliższych dniach.

Wewnątrz galery znaleziono dzieła sztuki o nieprzeciętnej wartości artystycznej. Jakkolwiek wewnętrzne urządzenie wskutek przebywania

blisko 2.000 lat pod wodą

zostało silnie uszkodzone, to jednak niemal nietknięte bogate ozdoby marmurowe, naczynia bronzowe, a nawet freski na kamieniu, świadczą o niesłychanym luksusie, jakim w owej epoce otaczali się Rzymianie.

Specjalne zainteresowanie wywoła galera Cezara u techników okrętowych. Jej

automatyczne urządzenie sterowe

jest bowiem takie, jak na nowoczesnych jachtach, a kotwica galery posiada tę samą konstrukcję, jaka została przed kilku laty „wynaleziona" przez pewnego angielskiego oficera marynarki i opatentowana, jako ostatni „krzyk" w dziedzinie żeglugi. Pewne ślady na galerze zdają się potwierdzać legendę, że Cezar kazał podpalić okręty na jeziorze Nemi, w chwili kiedy odbywała się na nich luksusowa uczta.

—oOo—

Przysięga.

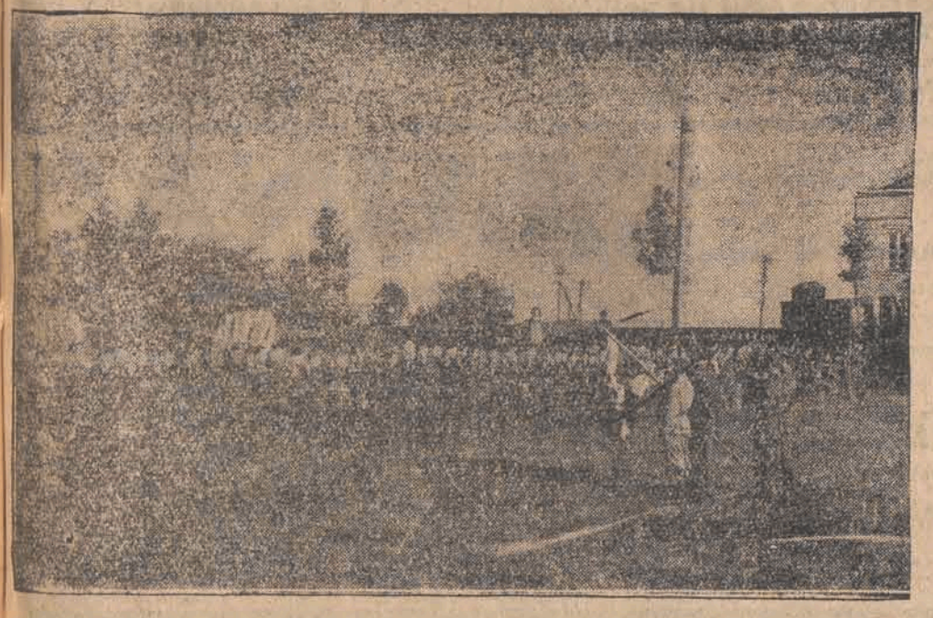

Z okazji otwarcia świetlicy w warszawskich warsztatach Państwowych Zakładów Inżynierji odbyło się zaprzysiężenie oddziału strzeleckiego złożonego z pracowników P. Z. Inż. Ilustracja przedstawia moment zaprzysiężenia nowych strzelców.

Po entuzjastycznem powitaniu w stolicy.

Żwirko zostanie mianowany kapitanem.

Wzruszające sceny na lotnisku.

Warszawa, 31 sierpnia. Według wiadomości ze sfer poinformowanych najbliższy Dziennik Personalny M. S. Wojsk. ma przynieść nominację porucznika Żwirki na kapitana.

SZCZEGÓŁY WYLĄDOWANIA W POZNANIU.

Poznań, 31 sierpnia. Lotnicy wystartowali z Berlina o godz. 10.43. Startowały cztery maszyny pilotowane przez por. Żwirkę, kpt. Bajana, kpt. Karpińskiego i kpt. Gedgowda. Na lotnisko cywilne w Ławnicy przybył dyr. dep. lotniczego min. komunikacji płk. Filipowicz, ponadto mjr. Kwieciński, delegat Aeroklubu Rzplitej Polskiej do komisji organizacyjnej raidu turystycznego, mjr. Wojtyga, szef polskiej ekipy lotniczej, inż. Ciszkowski, dyr. polskich linij lotniczych „Lot", oraz kpt. Dudziński pilot rezerwy ekipy. O zainteresowaniu świadczy fakt, że na lotnisku zebrała się

cała wycieczka kolejarzy polskich

z orkiestrą na czele.

Z lotniska wojskowego wystartowały trzy samoloty wojskowe, które wyleciały na spotkanie pilotów.

Na horyzoncie ukazały się białe samoloty naszych zwycięzców, eskortowane przez trzy samoloty wojskowe. Nasi lotnicy przelecieli na wysokości 20 metrów nad lotniskiem witani entuzjastycznemi okrzykami publiczności.

Jako pierwszy osiadł na ziemi samolot „R. W. D. 6" por. Żwirki. W chwili gdy aparat dotknął ziemi, orkiestra

odegrała hymn państwowy.

Oficerowie 3 p. lot. wynieśli por. Żwirkę na ramionach ze samolotu, przyczem publiczność, która była dotąd usunięta z lotniska, przerwała kordon policyjny i rzuciła się do por. Żwirki i wśród niemilknących okrzyków obrzuciła go kwiatami.

MEDAL POZNANIA I STYPENDJUM.

Por. Żwirko przyprowadzono przed stół komitetu przyjęcia, za którym zasiedli przedstawiciele władz. Zanim przemówił do triumfatora wojew. poznański, trzeba było przeczekać długą chwilę dopóki rozentuzjazmowana publiczność jako tako się uspokoiła. Do por. Żwirki przemawiał jako pierwszy wojewoda hr. Raczyński, witając go w serdecznych słowach, zarówno jako wojewoda, jakoteż i prezes zarządu L. O. P. P. zaznaczając, że zarząd L. O. P. P. na województwo poznańskie uchwalił jednocześnie dwa stypendja: jedno stypendjum im. Żwirki dla studentów politechniki, drugie stypendjum im. konstruktora samolotu.

Następnie przemawiał prez. Ratajski, dziękując por. Żwirce

za skuteczną propagandę Polski

i wręczył mu medal miasta Poznania za pracę i za trudy wraz z odpowiednim dyplomem. W imieniu Aeroklubu polskiego przemówił prezes dyr. kolei i Aeroklubu inż. Ruciński. Po przemówieniu inż. Rucińskiego publiczność, która mimo, że oblegała stół poczęła domagać się ukazania się por. Żwirki. Pod naporem żądań rozentuzjazmowanej publiczności

por. Żwirkę postawiono na stole.

Wkrótce potem publiczność poczęła domagać się konstruktora samolotu inż. Wigury. Gdy go postawiono na stół, publiczność domagała się widoku por. Karpińskiego i ten pod naporem żądań publiczności musiał wejść na stół. Entuzjastycznym okrzykom nie było końca.

Kiedy się publiczność uspokoiła, przemówił w imieniu prasy prezes Syndykatu Dziennikarzy red. Jarochowski, który podkreślił znaczenie propagandowe zwycięstwa por. Żwirki.

Po powitaniu przemówił do zebranych por. Żwirko.

Por. Żwirko wyraził zadowolenie, że jemu przypadło dla Polski zdobycie tak cennej nagrody, oraz podziękował Poznaniowi za gorące przyjęcie. Publiczność nie chciała por. Żwirkę wypuścić z uścisków, domagając się stanowczo

autografów.

Por. Żwirko z uśmiechem udzielał na lewo i prawo podpisy. Z trudem tylko przeprowadzono go do salonu linij lotniczych „Lotu", gdzie odbyło się przyjęcie.

Po przyjęciu w salonach „Lotu" lotnicy udali się w towarzystwie wojewody hr. Raczyńskiego, gen. Franka, dowódcy OK. 7 i prezydenta Ratajskiego na zwiedzenie miasta, poczem przyjęci byli czarną kawą u wojewody hr. Raczyńskiego. O godz. 3-ej popoł. nastąpił odlot do Warszawy.

NA MOKOTOWIE.

Warszawa, 31 sierpnia. — Z początku osób było stosunkowo niewiele, lecz bezpośrednio przed piątą tłum zaczął napływać nieprzerwaną rzeką, bezustannie się zwiększając.

Policja piesza i konna sformowała kordon, który powstrzymywał publiczność, inaczej całe lotnisko zostałoby zalane przez tłum, który wzrósł do liczby kilkudziesięciu tysięcy osób. Wśród ludzi panowało zupełnie

niesłychane podniecenie

i ożywienie, w oczekiwaniu przybycia bohaterów dnia.

Gdy wreszcie w powietrzu ukazało się kilka aeroplanów, w których domyślano się uczestników raidu, podniecenie tłumów wybuchnęło grzmotem okrzyków. Z nadlatującej eskadry dwa samoloty wysunęły się na czoło — były to — jak się okazało — aeroplany por. Żwirki oraz Karpińskiego. Po chwili więc lądowały one i potoczyły się w kierunku budynku LOT-u.

Tłum przerywa łańcuch „eskorty" dziesiątki rąk porywają por. Żwirkę i wynoszą w górę.

Po chwili jego postać w białej „kombinacji" lotniczej i w granatowej czapeczce ukazuje się ponad morzem głów, niesiona na ramionach. Wszystkie ręce z kwiatami wyciągają się ku tej postaci. Kwiaty — wśród których przeważają czerwone goździki — rzucane przez entuzjastów, lecą w kierunku por. Żwirki. Inni entuzjaści ze swojemi wiązankami kwiatów starają się przecisnąć ku niesionemu nad głowami tłumu lotnikowi. Każdy usiłuje mu wręczyć swoją wiązankę. Por. Żwirko bierze ile może — inne kwiaty pozostają w rękach swych właścicieli, którzy starają się koniecznie uwieńczyć niemi lotnika. W krótkim czasie postać por. Żwirki dla patrzących z daleka znika poza temi kwiatami, tak, że ponad głowami tłumu unosi się tylko

jakaś wyspa kwiatowa.

Równocześnie powietrze co chwila wstrząsają okrzyki „Niech żyje", które zastąpiły pierwszy „chór", jaki powitał przylot por. Żwirki w momencie lądowania: chór wszystkich syren samochodowców zgromadzonych na lotnisku, które zaryczały równocześnie, a nad które wybił się towarzyszący im donośny gwizd lokomotywy.

W dalszym ciągu starają się ciągnąć por. Żwirkę ku jednemu lub drugiemu mikrofonowi Polskiego Radja. Wyruszają w tym celu całe ekspedycje, ale bezskutecznie. Niema mowy, aby opanować żywiołowe ruchy tłumu, który zalał całe lotnisko. Orkiestry po odegraniu „Jeszcze Polska nie zginęła" grają nieustannie. Coraz to w jakimś innym punkcie lotniska

rozlega się okrzyk „Niech żyje",

podejmowany w tej chwili przez tysiące ludzi.

Zwolna, skręcając to w tę, to w ową stronę wyspa kwiatowa, z por. Żwirka płynie na falach poruszającego się i przelewającego tłumu w kierunku wejścia do budynku Lotu.

Ledwie wreszcie zniknął w tem wejściu, w tej chwili ponad niemilknące okrzyki „Niech żyje", wzbija się głos jakiegoś zaimprowizowanego i zorganizowanego „chóru" entuzjastów, którzy skandując, ryczą

„My chcemy Żwirki!"

Temu „chceniu" stale się zadość. por. Żwirko ukazuje się na balkoniku Lot'u, widzialny już tym razem dla wszystkich, a wtedy nad lotniskiem zrywa się prawdziwy huragan okrzyków.

Gdy wreszcie okrzyki te doszedłszy echami do jak najdalszych kątów lotniska i wróciwszy, uciszyły się trochę, por. Żwirko zaczyna przemawiać z balkoniku. Słowu jednak jego słyszą chyba tylko najbliżsi — reszta tylko widzi, że por. Żwirko przemawia — po gestykulacji. Zresztą po wypowiedzeniu przezeń kilkunastu słów, zrywa się znowu taki huragan okrzyków „Niech żyje", że por. Żwirko musi zamilknąć.

Okrzyki i oklaski nie mają końca, — por. Żwirko zdaje się poprostu nie wiedzieć, co ma począć.

W tej chwili pojawia się na balkoniku obok niego jego synek.

Ojciec bierze go na ręce — okrzyki i oklaski jeszcze się wzmagają. Synek ulega ogólnemu nastrojowi — malec nie wiedząc co robić, zaczyna klaskać „tatusiowi" razem z tłumem. To oczywiście wywołuje nową falę entuzjazmu wśród tłumu.

Po chwili por. Żwirko wycofuje się z balkoniku, znikając za szklanemi drzwiami w budynku.

Stuje się wiadomem, że ma on odjechać ku miastu w udekorowanym kwiatami i

(Dokończenie na str. 2-ej)

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.90 dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8.93; funt angielski w żądaniu 30.75, w płaceniu 30.65; rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.74: marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

Powrót Żwirki.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

zielenią samochodzie, za którym pojadą samochody „urzędowe", dalej prywatne. Tłum momentalnie odpływa od budynku i z lotniska — wszyscy kierują się ku wejściu na lotnisko, aby obserwować moment odjazdu.

Por. Żwirko chciał wsiąść do samochodu i odjechać do Aeroklubu Rzplitej na ul. Królewską, jednakże rozentuzjazmowany tłum niósł go na rękach przez całą ulicę Topolową, wznosząc okrzyki na jego cześć i dopiero na rogu ul. Nowowiejskiej zdołał por. Żwirko zająć miejsce w samochodzie.

Rozwinął się korowód aut, poprzedzany przez orkiestrę, który ruszył z lotniska ul. Nowowiejską, Śniadeckich, Marszałkowską, Al. Jerozolimskiemi, Nowym Światem i Krakowskiem Przedmieściem.

Ulice, któremi przeszedł korowód wypełnione były tłumami, które obrzucały dzielnego lotnika kwiatami.

W ten sposób o godz. 6 po poł. korowód znalazł się przed gmachem Aeroklubu, gdzie por. Żwirkę zaniesiono znów do gmachu Aeroklubu. Por. Żwirko musiał pokazać się kilkakrotnie na balkonie i dziękować za owacje tłumów.

Podczas oficjalnego przyjęcia por. Żwirko został udekorowany wraz z inżynierem Wigurą Złotym Krzyżem Zasługi.

Wieczorem Żwirko wygłosił przemówienie przez radjo.

Pokorny żebrak niebezpiecznym złodziejem.

Zdemaskowany wędrowiec.

Sieradz, 31 sierpnia. — Od pewnego już czasu na terenie gminy Wolica, powiatu sieradzkiego, zaczęły się powtarzać kradzieże mieszkaniowe, bądź sprzętu rolniczego. Ostatnio kradzieże te wzmogły się do tego stopnia, że nie było formalnie dnia, w którymby jeden z wieśniaków nie został okradziony. Dopiero ostatnio zwrócono uwagę na fakt, że kradzieże dokonywane były w tych wioskach, w których

nocował pewien żebrak.

O powyższem dano również znać policji, która nad tajemniczym żebrakiem roztoczyła dozór. To też przyczyniło się do zdemaskowania pseudo żebraka. Ubiegłej nocy żebrak ten zanocował we wsi Jankowice, gminy Wolice. Nad ranem policjant zauważył żebraka wynoszącego duży worek z jednej stodoły. Worek ów pomysłowy żebrak ukrył w pobliskim lesie w kupce gałęzi, sam zaś cichaczem powrócił do wioski i

symulował sen.

Rano okazało się, że popełniono kradzież dwunastu sztuk drobiu. Pseudo-żebrak razem z wieśniakami zczął gorliwie poszukiwać zguby. Symulowanie jednak nie zdało się na nic, bowiem policja zdemaskowała złodzieja. Tajemiczym żebrakiem okazał się niejaki 38-letni Wincenty Drążek, notoryczny złodziej niewiadomego miejsca zamieszkania. Drążek przed niedawnym dopiero czasem został zwolniony z więzienia po odbyciu kary za podobne przestępstwa.

Zawieszenie broni.

między Boliwią a Paragwajem.

La Paz, 31 sierpnia. Wobec nakazu komisji neutralnej, która zarządziła zawieszenie broni na 60 dni między wojskami Boliwji i Paragwaju, ministrowie boliwijscy podali się do dymisji.

Latająca rodzina

w drodze do Europy.

Nowy Jork, 31 sierpnia. Samolot „Flying family" (Latająca rodzina), na którego pokładzie leci pułkownik Hutchinson wraz z żoną i dwojgiem dzieci wystartował z Wallis-Bay na Labradorze do dalszego lotu. Hutchinson, jak wiadomo, ma zamiar dotrzeć przez Grenlandję do Europy.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Otwarcia niemieckiego Reichstagu dokonała komunistka Klara Zetkin, jako przewodnicząca ze starszeństwa. Wygłosiła ona godzinne agresywne przemówienie, wysłuchane jednak w spokoju przez hitlerowców. Atakowała ona rząd Papena i socjaldemokratów, którzy popierając Brüninga umożliwili dojście do władzy Papenowi. Po zakończeniu przemówienia przystąpiono do wyboru prezydjum. Prezydentem parlamentu wybrany został hitlerowiec Goering, pierwszym wiceprezydentem centrowiec Esser, drugim wiceprezydentem hitlerowiec Groeser. Goering oświadczył, że wybór prezydjum świadczy o tem, iż parlament posiada większość zdolną do pracy.

Postanowiono wysłać depszę do Hindenburga z prośbą o przyjęcie prezydjum Reichstagu. Wniosek komunistów o wyrażenie votum nieufności Papenowi odrzucono. Następne posiedzenie wyznaczy prezydjum Sejm pruski odroczono do 21 września.

(—) Gubernator Rusi Przykarpackiej dr. Beskid zażądał od prezydenta Massaryka i premjera Udržala przyznania autonomji, obiecanej w traktacie pokojowym.

(—) Szef GPU. w sowieckiej misji w Berlinie Suglicki został zamordowany w pociągu Berlin—Moskwa.

(—) W Maastricht zmarł po dwudniowej chorobie kardynał van Rossum przeżywszy lat 78.

(—) W procesie członków OWP w Gdyni przesłuchano wczoraj świadków ze strony Sokoła i policji.

(—) W Warszawie zapowiedziano przyjazd chińskiej misji oświatowej, której pobyt w Polsce potrwa 4 tygodnie.

(—) Związek zawodowy małorolnych i warzywników powiatów podstołecznych zażądał od prezydenta Słomińskiego obniżenia opłat za wjazd do miasta, zniesienia placowego na targach, ochrony własności przed złodziejami i zniesienia mandatów karnych za postój na ulicach. Na poparcie tych żądań związek organizuje demonstracyjny strajk chłopów w całem województwie warszawskiem od 4 do 11 września, w którym to czasie dowóz żywności do stolicy zostanie całkowicie wstrzymany.

(—) We wsi Ważkie Młyny, gminy Brzeźnica, powiatu radomszczańskiego spłonął młyn Józefa Witeckiego oraz dom mieszkalny i magazyn. Straty, wynoszą 160.000 złotych.

(—) W Nowych Żakowicach koło Gałkówka aresztowano szajkę bandycką, składającą się z 32-letniego Józefa Bąka, 33-letniego Tadeusza Jędrzejczaka i 23-letniego Wacława Swaczynę, którzy dokonali ostatnio dwu krwawych napadów rabunkowych: Jeden na Artura Celmera, mieszkańca wsi Wypalenisko, gm. Gałkówek, rabując mu 100 złotych, drugi na inwalidę Hugona Domaszkę, mieszkańca wsi Borowa gminy Gałkówek, rabując mu rentę inwalidzką. Wszyscy trzej ujęci bandyci staną przed sądem doraźnym.

(—) Jak się dowiadujemy, sprawa zatargu w Widzewskiej Manufakturze u Scheiblera i Grohmana oraz w Zgierzu i Aleksandrowie ma być przeniesiona na forum rządowe do ministerstwa opieki społecznej.

W sprawie tej komisja międzyzwiązkowa ma sporządzić memorjał, który przedstawiony zostanie ministerstwu, jako groźba konfliktu w całym przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego.

Związki domagać się będą, by ministerstwo wpłynęło na przemysłowców, aby ci nie obniżali dotychczasowych stawek robotniczych.

(—) W Chojnach aresztowano podczas zebrania w polu u wylotu ul. Śląskiej na tzw. Młynku 21 komunistów podczas odbywania narad. Aresztowanych przewieziono do więzienia.

(—) W Łodzi przy ulicy Suwalskiej 2 aresztowano 36-letniego Wilhelma Kubiaka który podrabiał recepty lekarskie celem zdobycia narkotyków.

(—) Przy ulicy Łącznej 33 podczas zabawy podchmielony 40-letni Łyczkowski Stefan zniewolił 18-letnią Henrykę Kumaniecką (Miła 24), pomimo jej rozpaczliwej obrony. Łyczkowskiego aresztowano i osadzono do dyspozycji sędziego śledczego.

(—) Wskutek cofnięcia rabatów przez hurtowników cena węgla od 1 września ma być podniesiona o 40 groszy na korcu.

List do ojca dziecka.

Niemowlę na torze kolejowym.

Brzeziny, 31 sierpnia. Wczoraj nad ranem w pobliżu toru kolejowego pod Rokicinami, powiatu brzezińskiego, patrol policyjny znalazł około 6-cio tygodniowe niemowlę płci żeńskiej, owinięte w starą zniszczoną chustkę. Przy podrzutku leżała buteleczka z mlekiem, oraz przyciśnięty kamieniem list następującej treści:

— Kochani przyjaciele dziecko jest Stanisława Borowskiego. Oddajcie mu je zatem, ponieważ warunki materjalne nie pozwalają mi na wychowanie dziecka, które jednak kocham, mimo że nie pochodzi z legalnego związku. Dajcie również znać policji. Dziewczynka chrzczona, na imię jej Krystyna.

Oczywiście że dzięki owemu listowi policja znalazła się niebawem na właściwym tropie i wyrodną matkę, która okazała się niejaka Katarzyna Mieczak, służąca niewiadomego miejsca zamieszkania, aresztowała.

Podrzutka oddano do żłobka miejskiego w Brzezinach.

15,000 osób korzystać będzie

z funduszu dla bezrobotnych.

Łódź, dnia 31 sierpnia. — W związku z najnowszym dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej — wprowadzającym szereg specjalnych opłat w wielu dziedzinach na rzecz akcji pomocy bezrobotnym oraz powstającym do życia Komitetu Funduszu dla spraw Bezrobocia — w Łodzi rozpoczęto dookoła tych zmian prace.

W pierwszym rzędzie ulegnie likwidacji Wojewódzki Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym, a na jego miejsce zorganizowany zostanie przez Wydział Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego — Wojewódzki Komitet Funduszu dla Bezrobotnych.

Komitet Funduszu w Łodzi rozpocznie swą działalność z dniem 1 października, a w skład jego wejdą przedst. władz i społeczeństwa.

Jeśli chodzi o zakres działania tej nowej instytucji to w zasadzie nie będzie on się różnił od działalności Woj. Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym. Integralnem jego zadaniem będzie organizowanie na terenie miasta i całego województwa łódzkiego kuchen dla bezrobotnych i najbiedniejszych oraz opatrywanie biednej ludności w węgiel i żywność. Największy nacisk Komitet wywrze na akcję dożywiania dzieci.

Ogółem, jak nas informują — akcją tą objętych będzie około 15 tysięcy osób.

W związku z likwidacją dawnego Komitetu i organizowaniem nowego — wyjedzie do Warszawy naczelnik pracy i opieki społecznej Urzędu Wojewódzkiego p. Kazimierz Jagiełło.

Fatalny upadek na blachę.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 31 sierpnia. — W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczór na ulicy Łagiewnickiej wynikła bójka pomiędzy tragarzami i dorożkarzami. W wyniku jej zostali dotkliwe poturbowani i pokłuci nożami 17-letni Moszek, 25-letni Josek i 21-letni Szulim Uszerowicze, zamieszkali przy ulicy Lutomierskiej 3.

Bójkę zlikwidowała policja, która też pociągnęła do odpowiedzialności sprawców bójki. Braciom Uszerowiczom udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W sklepie przy ulicy Głównej 21 upadła na ostrą blachę, kalecząc sobie dotkliwie udo 45-letnia Marja Rydzyńska, zamieszkała przy ulicy Sienkiewicza 97.

Rydzyńskiej udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Polnej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27-letnia Wiktorja Głowiakówna, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono n kurację do szpitala.

I-szy dźwiękowy kino-teatr **SPLENDID** Narutowicza 20. Dziś premjera! Znakomita gwiazda europejskich ekranów **Liana Haid** w wielkim dramacie z życia zakulisowego cyrkowców p.t. **ARENA NAMIĘTNOŚCI** **Karol Diehl, Walter Rilla** pozatem słynny pogr. lwów **Oscar Marion** i zespół akrob. napow. wszechśw. sławy „5 ARTONIS". Początek seansów o g. 4.30 w sobotę i niedz. o g. 12. Aparatura Western Electric. Ceny miejsc zniżone. Nadprogram świetny reportaż filmowy p. t. PATHE-NATAN.

SPOŁECZNA SZKOŁA ŻEŃSKA **PRZEMYSŁOWO-GOSPODARCZA** Stowarzyszenia „SŁUŻBA OBYWATELSKA" w Łodzi Sienkiewicza 61 Telefon 177-73. przyjmuje zapisy codz. od 10 — 3-ej. PROWADZI: 2-letnią Szkołę Przemysłowo-Gospodarczą, która kształci kierowniczki gospodarcze pensjonatów, szpitali i t. p. ognisk społecznych. Przyjmuje się do niej po skończeniu 18 lat i 6 klas gimn., wzgl. szkoły średniej zawodowej 1-roczną Szkołę Gospodarstwa Domowego, która kształci uczennice w zakresie potrzeb rodzinnych. Kursy gospodarcze wieczorowe rozmaitego typu. Od września Szkoła organizuje Kursy dla Wychow. Niemowląt. Szkoła posiada uprawnienia szkół państwowych.

Doktór **ZIOMKOWSKI** ul. 6 Sierpnia 2. Choroby skórne i weneryczne od 8 — 8.30, 2 — 4 i 7.30 — 9 wiecz. w niedz. od 10 — 1 p. poł. Dla pań oddzielna poczekalnia. Dla niezamożnych ceny lecznic.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ-PIOTRKÓW Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena zł. 4.—

Dr. med. **H. Lubicz** powrócił specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Cegielniana 7, — telefon 141-32 Przyjmuje od g. 8 — 10, 12 — 2, 5 — 8 w. W niedziele i święta od 9 — 11.

DOKTOR **H. WOŁKOWYSKI** Powrócił Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90. specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9, w niedzielę i święta od g. 9—1.

„RAKIETA" Sienkiewicza 40. Tel. 141-22. Jedyny letni Kino-Teatr dźwiękowy w ogrodzie! Dziś i dni następnych. Najpiękniejsze arcydzieło dźwiękowe (wersji francuskiej) p. t. **„OSKARŻONA"** w roli głównej: Gaby Morlay i André Roanne. Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody i chłodu i zaopatrzony w urządzenia do przedstawień przy świetle dziennem w ogrodzie. Początek seansów codziennie o g. 4-ej po poł., w soboty o g. 2-ej po poł., w niedziele i święta o g. 12-ej w poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr. Kawiarnia w ogrodzie czynna cały dzień.

Doktór **KLINGER** spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne) Andrzeja 2 tel. 132-28 Przyjmuje od 9 — 11 i od 5 — 8 w niedzielę i święta od 10 — 12.

Dr. med. **MARKOWICZOWA** Powróciła. Choroby skórne i weneryczne Zawadzka 14 tel. 166-35 Przyjmuje od 8—11 rano i od 3—8 wieczór W niedziele i święta od 9-ej do 1-ej.

Doktór **J. Sołowiejczyk** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych powrócił Piotrkowska 99, tel. 144-92. Przyjmuje od 4 — 6 i 8 — 9 wieczór.

Dr. med. **HELLER** spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. przeprowadził się na ul. Traugutta 8 tel. 179-89 Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz. w niedzielę i święta 11—2 pp. dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **Niewiażski** ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9 do 1 p.p. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Już jutro nastąpi otwarcie pod nowym zarządem dźwiękowego Kino-teatru **„LUNA"** Dobór najpiękniejszych filmów. Najsłynniejsze gwiazdy na naszym ekranie. Wszyscy znów do „Luny" — „Luna" dla wszystkich. Wszelkie passepartout wydane przez poprzednią dyrekcję ważne zawsze po pierwszej niedzieli wyświetlania filmu. Od dnia 5 września r. b. dyrekcja wydawać będzie Instytucjom, Stowarzyszeniom i Związkom bilety ulgowe nowego typu.

Dr. Med. **L. Nitecki** Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. NAWROT 32, tel. 213-18 przyjmuje od 8 — 10 rano i od 4 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. **S. NEUMARK** Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Moniuszki Nr. 5, tel. 170-50 Przyjmuje 12 — 2 i od 6 — 8 w. w niedzielę i święta od 10 — 1 p. p.

Dr. med. **H. RÓŻANER** Narutowicza 9, Tel. 128-98 Choroby: weneryczne moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 po p.

Doktór **S. KANTOR** Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Ewangielicka 2, tel. 129-45. Przyjmuje od 8—2 i od 6—8-ej. Dla pań od 5—6.

POSZUKUJĘ 2 pokojów z kuchnią i wszelkiem wygodami w okolicy Karola. Pośrednicy pożądani. Oferty sub. „F. S.".

POTRZEBNA prasowaczka na białą bieliznę oraz chemiczarka. Pralnia, Radwańska 19.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk do odebrania za zwrotem kosztów ul. Kraszewskiego 18.

SŁUŻĄCA inteligentniejsza potrzebna do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa, Piotrkowska 158. Wolf.

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań, uznanie zdobyła słynna Chiromantka z Galicji, Andrzeja 32, m. 11.

UNIEWAŻNIAM zagubiony weksel bezterminowy na 200 złotych z wystawienia Kasprzyka Tomasza, a żyranta Jeżaka Józefa — Franciszka Stulczewska z Gminy Widawa.

DŹWIĘKOWE **„GRAND-KINO"** Dziś Wielka premjera! Parada Gwiazd — Najulubieńsi artyści — dawno niewidziani w Łodzi John Gilbert reprezentant pięknych i rasowych mężczyzn Anita Page reprezentantka pięknych kobiet Louis Wohlheim reprezentant brzydkich mężczyzn ale... lubiany Marie Prevost konkursowa piękność ekranu w wielkim dramacie erotyczno-sensacyjnym p. t. **LOS DŻENTELMANA** Film ten ilustruje tragiczne dzieje syna alkaponisty amerykańskiego. — ...nieszczęsny prezent ślubny... dla ratowania ojca... brat przeciw bratu.. dżentelman przeciw złoczyńcowi Niezwykła emocja Napięcie Wystawa Nad program: Dodatki dźwiękowe i aktualności. Ceny miejsc zniżone. — Początek przedstawień o godz. 4-ej w soboty, niedzielę i święta o 12-ej na pierwszy seans od 50 gr.

Wódz w szarym stroju aresztanta.

WIĘZIEŃ Nr. 52.

Koniec błyszczącej karjery generała Sanjurjo.

Madryt w sierpniu.

Hiszpanja odetchnęła: generał Sanjurjo nie zostanie stracony, lecz nie należy przypuszczać, że korzystać będzie z jakichkolwiek przywilejów i umieszczony będzie w złotej klatce. —

Dueso to olbrzymi prostokątny budynek, otoczony obszernemi terenami. O tem więzieniu, przeznaczonem na miejsce internowania generała Sanjurjo, mam również dokładne wiadomości, od człowieka, który

spędził tam lat siedem.

Jest to młody, rasowy awanturnik, pochodzenia irlandzkiego, mularz - artysta z zawodu, który w afekcie targnął się na cudze życie.

O Dueso zachował bardzo skomplikowane wspomnienia, na które złożyły się, prócz kary i dyscypliny, jeszcze miłość. Dziewczyna wiejska widywała go podczas przepisowych przechadzek i zawsze śledziła oczyma. Gdy został wypuszczony na wolność,

poślubił ją.

Ona to pokazała mi na planie celę Nr. 52, przeznaczoną dla generała Sanjurjo.

„Dziwne tam zgotują przyjęcie naszej dawnej „sławie" wojskowej, — rzekł mi eks - więzień, — i oto dlaczego: po wojnie makorańskiej i zwycięstwie Sanjurjo, wszędzie urządzano uroczyste obchody. Byłem wówczas w Dueso. Można przebywać w więzieniu i nie tracić osobistej godności.

Dozorcy i więźniowie wspólnie zebrali 500 pesetów i po długich naradach zakupiliśmy pergamin, ozdobiony przez najlepszego malarza Madrytu, i wysłaliśmy

adres hołdowniczy do gen. Sanjurjo.

„Nie zaszczycił nas żadną odpowiedzią.

„Otóż w Dueso panują tradycje, od których się nie odstępuje. Obawiam się więc bardzo, że gen. Sanjurjo doświadczy tego na sobie.

Nie uważam go jednak za złego człowieka. Lat temu trzy w Dueso sprawował rządy naczelnik więzienia, odznaczający się niezwykłem okrucieństwem. Drużnił go zwłaszcza pewien anarchista, nazwiskiem Sum, a tak umiejętnie, że nigdy dowieść mu nie było można żadnej winy. Wtem ogłoszono inspekcję więzienia przez naczelnego wodza gwardji cywilnej, którym był właśnie generał Sanjurjo.

Generał chciał zobaczyć więźniów, zarządził ich rewję. Podczas przeglądu aresztantów, Sum, widząc pokorną minę gubernatora więzienia wobec okrytego sławą generała, wystąpił z pozornie naiwnem pytaniem:

— Prawda, panie gubernatorze, że *sprawuję się najlepiej ze wszystkich?*

Zdębiały naczelnik nie ośmielił się zaprzeczyć. Suma ułaskawiono po miesiącu.

„Zapewniam pana, — ciągnął mój rozmówca, — że jest to dziwne więzienie. Rząd utrzymuje, że odtąd Dueso będzie więzieniem wojskowem, co wskazuje, że obmyślono pewien system dla gen. Sanjurjo. Lecz nic z tego nie będzie. Niech mi pan wierzy, mam swoje informacje.

Różnica traktowania może polegać będzie na następującym szczególe: cywilni, po dostaniu się do Dueso,

odcięci są od świata

w ciągu sześciu miesięcy. Żadnych wizyt, poza specjalnemi wyjątkami, nakaz szorowania podłogi, czyszczenia umywalni, żadnego jedzenia, prócz więziennego.

Co do wojskowych, ograniczano powyższe przepisy w niektórych wypadkach do jednego tygodnia. Rządy republikańskie zwolniły wielu więźniów, dawniejszych wojskowych.

Naogół więźniowie w Dueso prowadzą życie spokojne. Ułaskawienia, wzgl. skrócenie kary,

nie są rzadkością.

Lecz trzeba wystrzegać się nietylko dozorców, lecz i t. zw. „owieczek" pomiędzy więźniami.

Dozorców jest dwudziestu na czterystu aresztantów. Znałem jednego z nich, które go przezwano nazwiskiem słynnego bandyty — Pusos Largos. Kradł chleb, przeznaczony dla więźniów, sprzedawał nam zakazany alkohol

po 15 pesetów za butelkę,

ale jeżeli spotkał którego z więźniów pijanego od koniaku, który sam mu sprzedał, nie darował mu tego!

Co do „owieczek" korzystały z różnych przywilejów.

Z wybuchem rewolucji, senora Wiktorja Kent, naznaczona zarządzającą więzień, wystarała się o wprowadzenie bardziej sprawiedliwych ludzkich przepisów. Pomimo to doszło do różnych ekscesów, gdyż więźniom zdawało się, że odtąd wszystko im wolno. Musiano zaostrzyć dyscyplinę. Bywały dni, gdy po stu pięćdziesięciu więźniów

siedziało w ciemnicy.

Oczywiście palenie w więzieniu jest dozwolone z wyjątkiem przechadzek.

Jest również kantyna i bar. Ale jakże źle są zaopatrzone!

Dniem wolno wychodzić z cel dla potrzeby. Nocą cele są zamknięte i z rana aresztanci stają w ogonku dla wynoszenia nocnych utensylji z cel.

„Dodam jeszcze: w Dueso niema ani pawilonu dla izolacji poszczególnych osób, ani przywilejów w żadnym zakresie".

Zrozumiałem.

Hiszpanja liczy trzech ludzi, którzy dwukrotnie zasłużyli na odznakę krzyża San - Fernando. Jednym z nich jest Sanjurjo.

Republika obrała niedawno nowy szary strój dla swych więźniów.

Wydaje się, że popiół zapomnienia wkrótce pokryje i nazwisko Sanjurjo, człowieka wielkiego i rozgłośnego w swym kraju, bowiem ojczyzna zna go już tylko pod numerem 52, cyfrą jego celi.

Mal.

—xox—

Targi jesienne w Lipsku.

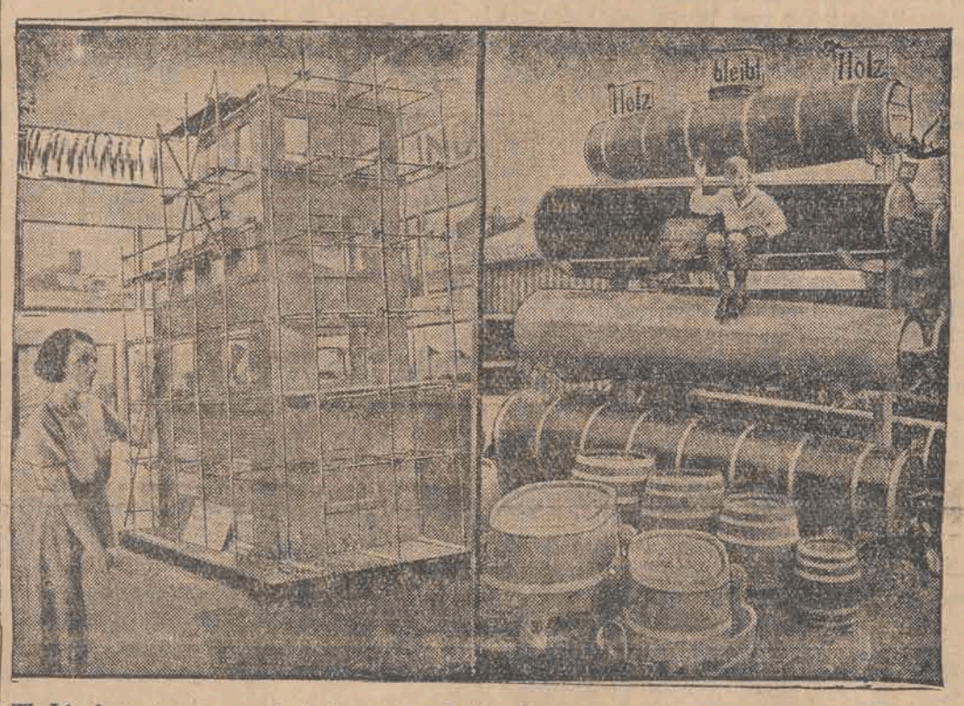

W Lipsku otwarto targi jesienne, na których po raz pierwszy od szeregu lat wystawiły również firmy polskie. Po lewej stronie: Szkielet rusztowania z rur stalowych. Po prawej: beczki tesenizacyjne z drzewa.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Czy kobiety popierają Hitlera?

Wskrzeszone trzy „K" - Wilhelma.

W niektórych pismach rozległy się skargi, że Hitler zawdzięcza swe zwycięstwo wyborcze głosom kobiecym. Z powodu tego p. Marja Veronie, prezydentka Ligi Francuskiej dla Praw Kobiecych pisze w dzienniku paryskim „Oeuvre":

Przeciwnicy kobiecych praw wyborczych nie omieszkali przypisać kobietom zwycięstwo Hitlera w Niemczech. Uczyniliby lepiej, gdyby siebie zapytali, czy bez kobiet Hitler nie odniósłby triumfu całkowitego i nie był teraz absolutnym panem władzy. Owszem, prawdą jest, że Hitler rozwijał swą pracę werbunkową i śród kobiet. Ponieważ jednak nie mógł na nie liczyć w kierunku wzmocnienia swych oddziałów szturmowych **zlekceważył je**. Gdyby Niemki nie były wyborczyniami, nie zajęłyby żadnego miejsca w akcji pięknego Adolfa. Ale człowiek, który nic nie chce zdobywać poza granicami legalności (czy jego morderstwa także są legalne?) miał obowiązek nie pogardzać żadnym głosem, a więc i kobiecym.

Trzeba jednak przyznać, że hitlerowcy nie czynili wielkich wysiłków, celem zdobycia żywiołu kobiecego, gdyż

żadna kandydatura kobieca

nie została wystawiona przez partję narodowo - socjalistyczną, a ponieważ ci panowie liczą teraz największą ilość deputowanych w Reichstagu, to nie trzeba się dziwić, że liczba posłanek zmniejszyła się o kilka jednostek.

Niedawno ogłoszono w prasie podział mandatów przypadłych tam kobietom po ostatnich wyborach partje: soc. dem. 15; komunist. 10 centrum 6; narodowo - niem. 3; ludowa 2. Łącznie stanowi to 36 mandatów zamiast 20 przy kadencji poprzedniej. Jak widzimy, kobiety w dalszym ciągu popierają lewicę skrajną lewicę. Zaznaczmy także, że najwięcej kobiet jest śród socjalistów, którzy odznaczają się mniejszą wojowniczością. Feministki niemieckie nie łudzą się na punkcie roli; jaka czekałaby kobiety w razie, gdyby hitlerowcy byli gospodarzami kraju. Wiedzą one, że Hitler pragnie zakazać niemal całkowicie pracę kobiet. On przejąłby bardzo chętnie formularze ex-kaizera Wilhelma II, o tem, że kobiecie winny być pozostawione **tylko trzy „K"**. (Kirche, Kueche und Kind) — kościół, kuchnia i dziecko. Odkąd prawica i centrum zdobyły w Niemczech więcej wpływu, dola kobiet daje się odczuwać ujemnie. Władze administracyjne chciały pozbawić posad urzędniczki zamężne. Urzędniczki zaprotestowały, wywodząc, że jest to pogwałcenie konstytucji weimarskiej. Ale czem stałaby się ta konstytucja, gdyby obecna Rzesza została zamieniona na inną, opartą na władzy absolutnej i na dyktaturze? Skasowana konstytucja pociągnęłaby w przepaść wszystkie zasady demokratyczne, a zwłaszcza równość płci.

Ani jako kobiety, ani jako matki, ani jako obywatelki Niemki nie mają nic do wygrania, lecz przeciwnie wszystko do obawiania się przed triumfem wojowniczego awanturnika.

Przygody argentyńskich pasażerów.

Porachunki komisarza z naczelnikiem stacji.

W polskim dzienniku argentyńskim znajdujemy następujący charakterystyczny obrazek rodzajowy:

Około północy wpadło wczoraj na stację Olavarria 14 policjantów, w chwili gdy nadjeżdżał oczekiwany pociąg. Rzucili się natychmiast do wagonów i

rewidowali bezceremonjalnie

wagony sypialne: Szukali pewnej dziewczyny dziewiętnastoletniej, która rzekomo wbrew woli rodziców wsiadła do pociągu w Corondo Suarez, by udać się do Buenos Aires. Na temat ten zaczęły krążyć w pociągu najrozmaitsze domysły, wśród których powtarzały się słowa: ofiara, handlarze żywym towarem, uprowadzenie itd. Policja szuka gorliwie, jakby **chodziło o bandytę**

ciężkiego kalibru, męczy pasażerów i grozi rewolwerami. Znaleziono wreszcie dziewczynę. Wśród krzyków o pomoc — wyciągają ją brutalnie z wagonu pakują do samochodu i wiozą na komisarjat. Ponieważ policja nie daje wyjaśnień naczelnikowi stacji,

ten daje znak do odjazdu.

Maszyniście grozi jednak rewolwerami dwóch policjantów, zapowiadając mu, że odjedzie wtedy, gdy mu pozwoli policja. Naczelnik stacji porozumiewa się z komisarjatem. Po długiej chwili fatyguje się do telefonu komisarz i oświadcza, że nakaz aresztowania wydał szef policji prowincjonalnej, a

ponieważ nie lubi naczelnika

stacji dołącza do tego oświadczenia kilka obelg.

Ten oczywiście nie pozostaje dłużny i awantura gotowa. Nie minęło i pół godziny gdy na stacji zjawia się komisarz policji w towarzystwie lekarza policyjnego, sędziego pokoju i kilku urzędników grożąc naczelnikowi stacji rewolwerem. Gdy napadnięty próbuje wyrwać mu broń rzucają się na niego pozostali obalają go na ziemię i grzmocą. Te sam los spotyka pomocika który śpieszy mu na pomoc. Obaj odnieśli rany. Czterech innych urzędników **ze strachu wyskoczyło oknem**

Dziewczyna powróciła w międzyczasie do domu rodziców, strzeżona przez czternastu policjantów.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

17

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazywała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych zlewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania w Nowym Jorku. Uwagę jego zwrócił pasażer w kratkastych spodniach. Wsiadł do taksówki i pojechał za nim.

W pogoni za nim i jego bogdanką wślizgnął się do zakonspirowanego lokalu przestępców.

Spotkał tam poznanego już dawniej wśród przestępców groźnego bandytę Raffy Guka, który go znał pod pseudonimem Fultza. Guk polecił mu śledzić niejakiego Masona, obiecując wzamian pomóc mu w jego poszukiwaniach. W śledzeniu Masona miała „Fultzowi" pomagać kochanka Guka.

* * *

— Zasadniczo wiemy, chociaż mógł wyprowadzić naszych w pole.

— Niema go w książce telefonicznej? — zapytałem z niedowierzaniem.

— Nie, ma numer zastrzeżony. Będzie pan z nim miał dużo kłopotu.

— Dobrze — mruknąłem.

Raffy znów wskazał ręką blondynkę.

— Linna zaczeka na pana przed bibljoteką. Może będzie panu potrzebne damskie towarzystwo. — Zwrócił się do dziewczyny: — Spoke zawiezie cię Buickiem, kotku.

— Kiedy? — zapytała.

— O szóstej. Zatrzyma się w Alei Piątej, nawprost. Zaczeka do pańskiego wyjścia, panie Fultz. Zobaczy go pan, bo tam o tej porze pusto. — Zwrócił się do dziewczyny: — Zrozumiałaś, mała?

— Tak.

Wyszedłem razem z Raffym. Czarnowłosa dziewczyna nie wzięła udziału w rozmowie, ale parę razy pochwyciłem przenikliwe spojrzenie jej ciemno niebieskich oczu.

— Co jest w pokoju Nr. 328? — zapytałem, stąpając ostrożnie po kocich łbach.

— Podobno książki o gen... gen... o, do cholery! O familjach!

— Dział genealogiczny? — podsunąłem.

— Właśnie.

— Czy to właśnie jest jego konik?

Raffy splunął i zaklął, jak na niedzielne przedpołudnie, zbyt bluźnierczo.

— Jego konik? On ma lepszego konika, bracie! — zaśmiał się dziwnie gorzkim śmiechem, który dał mi odczuć, że Raffy Guk nienawidził Masona.

Nadjechał żółty autobus i rozstaliśmy się.

Idąc wieczorem do bibljoteki, ubrałem się w swoje najlepsze ubranie. Pokój nr. 328 mieści się na trzeciem piętrze od północy i graniczy z wielką, środkową czytelnią. Wziąłem książkę z półki i usiadłem dyskretnie w kącie. Publiczność, interesująca się genealogją, składała się przeważnie z kobiet, ale byli i mężczyźni.

Przeszedłem do biurka, żeby umieścić swoje nazwisko na liście obecnych i udając, że pióro nie chce pisać, przejrzałem spis. Grey'a Masona nie było, ale to jeszcze niczego nie dowodziło. Przeszedłem między stolikami, udając, że szukam jakiejś książki, a naprawdę obserwując gości. Dwaj ichmoście wydali mi się podejrzani. Jeden był obłożony wałem książek, traktujących o Jerzym Waszyngtonie. Drugi — nie — drugi wyglądał zbyt nieinteligentnie.

Tymczasem do pokoju weszło jeszcze kilka osób i w chwili, gdy podszedłem drugi raz do stolika, mała, jastrzębią ręką wpisała na listę: „Grey Mason, I E. 68".

Właściciel ręki był to niski jegomość w średnim wieku, o ostrych rysach twarzy i mocno naciągniętej skórze. Oczy miał malutkie, silnie błyszczące. Był ubrany w krótką, czarną kurtkę i spodnie w paski.

Usiadłem nawprost niego, udając pochłoniętego książką. Przypuszczam, że nie zauważył mego zainteresowania, taki był zajęty swą pracą. Pisał szybko w notatniku ołówkiem, który podnosił co chwila do bezkrwistych warg. Miał przed sobą dwie otwarte książki i porównywał ciągle ich teksty.

Musiał mieć coś terminowego, bo wciąż spoglądał na zegar. Wreszcie spojrzał na swój zegarek, zamknął książki, schował notes, wziął kapelusz i wyszedł.

Wychodząc za nim, przeczytałem wpierw tytuły książek, które studjował. Była to pierwsza niespodzianka tego wieczora. Jedna książka miała tytuł: „Historja Hrabstwa Lincoln w Massachusetts", druga: „Rodzina Browardów".

Pobiegłem za Masonem z zamętem w głowie.

IX.

KONIK GRAY'A MASONA.

Naturalnie fakt, że sprawa Magdaleny Broward była właśnie na wokandzie, mógł być zbiegiem okoliczności.

Ale jednak tajemniczy Gray Mason studjował genealogję męża Magdaleny Broward, mężobójczyni. Co to mogło znaczyć?

Mason stanął na skraju chodnika, wypatrując taksówki. Ja rozejrzałem się za Buickiem, w którym miała na mnie czekać blondynka.

Po drugiej stronie stał jeden Buick. Szofera nie znałem, ale pomimo to zbliżyłem się i zajrzałem do środka. Wewnątrz siedziała kobieta, lecz nie moja blondynka.

Odskoczyłem, ale drzwiczki otworzyły się od środka i nieznajomy głos rzekł:

— Niech pan wsiada.

Szofer obejrzał się i dał mi znak ręką, żebym wsiadał. Jednocześnie za szybą ukazała się blada twarz czarnowłosej.

— Dlaczego pan nie wsiada?

— Co się stało? — zapytałem, wsiadając. — Ja myślałem...

— Linna źle się czuje — odparła — więc musiałam ją zastąpić.

Zrozumiałem. Przywiędła blondynka musiała być morfinistką. Przypomniałem sobie jej zmieniony wygląd po wyjściu z sypialni.

— Czy go pan wytropił? — zapytała moja towarzyszka.

— Owszem — odparłem zniżonym głosem. — Niech pani patrzy. — Pokazałem jej ciemną drobną postać, wsiadającą do taksówki.

— Spoke, pojedziesz za tą taksówką! — rzekła do szofera. Auto ruszyło z podskokiem, który rzucił mnie częściowo na nią. Przeprosiłem ją, a ona odpowiedziała śmiechem. Po chwili otworzyła torebkę i wsunęła mi w rękę zwinięty banknot.

— Pieniądze. Raffy zapomniał dać panu rano. Sto dolarów.

— Czy będą potrzebne? Mam swoje.

— Niech pan weźmie. Mogą być potrzebne. — Długie, białe paluszki wepchnęły mi banknot w oporną rękę. Chciałem je pochwycić i opanowałem się.

Jazda nie trwała długo. Gray Mason wysiadł przed Mcaolinem, zapłacił szoferowi i wszedł do środka. Wyskoczyłem z auta jeszcze w biegu i pobiegłem za nim. Masona nie było ani w sieni, ani koło wind.

Tymczasem przyłączyła się do mnie czarnowłosa.

— Musiał zejść nadół — rzekła. — Chodźmy za nim. Tam grill-room.

Zeszliśmy nadół i usiedli w hallu. Mason zjawił się w parę minut po nas. Odwróciłem twarz w stronę dziewczyny, zerkając na niego dyskretnie z pod oka. Zatrzymał się w progu grill-roomu i przed wejściem przyjrzał się bacznie obecnym. W ręku miał teczkę, którą zauważyłem już przedtem.

Weszliśmy za nim. Sala wsparta na ogromnych, kamiennych filarach, wyglądała jak krypta. Gray Mason usiadł przy jednym filarze, trochę w cieniu. My przy drugim, za nim.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rozpaczliwy stan całej niemal sieci dróg podwarszawskich dawał się już od wiosny r. b. dotkliwie we znaki automobilistom, a przedewszystkiem licznym przedsiębiorstwom komunikacji autobusowej. W ciągu lata r. b. przystąpiono do naprawy tych dróg, a obecnie wydaje się, iż sytuacja drogowa w okolicach stolicy ulegnie wkrótce radykalnej naprawie. Przed kilkoma dniami wice-minister Gallot dokonał szczegółowej lustracji stanu dróg w okręgu podwarszawskim. W czasie tej inspekcji wice-min. Gallot zapoznał się m. in. z robotami, prowadzonemi przez firmę Puricelli na trasie Warszawa - Grójec - Radom. Na odcinku tym buduje się 22 klm. szosy z kostki bazaltowej oraz 48 klm. szosy asfaltowej. Roboty te prowadzone są bardzo intensywnie tak, że jeszcze w tym roku należy oczekiwać ich ukończenia. W ten sposób droga Warszawa - Radom będzie w tym roku prawie całkowicie gotowa z wyjątkiem 10 klm. tuż przed Radomiem.

* * *

Znakomita para artystów scen warszawskich Jerzy Leszczyński i Leokadja Pancewiczowa opuszczają na pewien czas stolicę, przenosząc się do podwawelskiego grodu. Teatr im. Słowackiego w Krakowie projektuje wystawienie „Urjela Akosty" Gutzkowa z Jerzym Leszczyńskim w roli tytułowej. Rolę Judyty kreować będzie Leokadja Pancewiczowa.

* * *

Akcja o obniżenie ceny prądu wchodzi w stadjum definitywne. Na podstawie art. 3 cz. 2 ustawy z dn. 15 lipca 1920 r. o zmianie ceny prądu elektrycznego, minister przemysłu i handlu podpisał zarządzenie powołujące komisję rozjemczą, która rozpatrzy skargę Magistratu przeciw Tow. Elektryczności. Magistrat ulegając woli wszystkich mieszkańców stolicy wystąpił — jak już o tem donosiliśmy — z żądaniem przerachowania ceny prądu w Warszawie, uważając, że jest ona zbyt wysoka. Wobec tego, że elektrownia nie zgodziła się na dobrowolne załatwienie kwestji, zgodnie z przepisami ustawy, powołano nadzwyczajną komisję rozjemczą. Na prezesa komisji wyznaczony został sędzia Sądu Najwyższego, p. Święcicki, na członków zaproszono inż. Bereszko, dyr. elektrowni w Zagłębiu Dąbrowskiem, inż. Dziurzyńskiego, dyr. gazowni w Poznaniu, inż. Zygmunta Sowińskiego i inż. Obrapańskiego, docenta Politechniki Warszawskiej i członka zarządu stow. dozoru kotłów.

* * *

Uporządkowanie bram domów warszawskich należy do zadań inspektoratu artystycznego. Niektóre bramy, jak stwierdziły badania komisyjne, przedstawiają się bardzo nieestetycznie. Zawieszone szyldzikami i wywieszkami, stają się jakby miejscem reklamowania firm i lokatorów. W porozumieniu z władzami administracji ogólnej i z policją inspektorat przystępuje do porządkowania bram w ten sposób, że przy każdej bramie będzie wyznaczone mejsce ujęte w ramkę mosiężną, podzieloną na klatki, przeznaczone każda dla innej firmy. Takie urządzenia istnieją już w niektórych domach.

Tupet bezczelnego włamywacza.

Podarunek dla dozorcy więzienia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Jeden z dozorców więzienia przechodził w nocy ulicą Dworcową. Spostrzegł, idącego mu naprzeciw jegomościa, niosącego walizkę i kilka paczek.

— Moje uszanowanie panie naczelniku — usłyszał zdziwiony dozorca.

Spojrzał uważniej i poznał

stałego lokatora więzienia,

znanego włamywacza.

— Co to pan niesie? — pyta.

— A no z roboty, panie naczelniku....

— Jakto?

— Włamałem się do „Lukulusa". Masz pa tu trochę czekolady dla swej familei...

I wsunął zdumionemu dozorcy w rękę 11 tabliczek czekolady. Zanim dozorca ochłonął ze zdumienia, włamywacz był daleko...

Dozorca początkowo chciał biec za włamywaczem, zatrzymać go, potem jednak pomyślał: „Chyba nie jest on tak bezczelny, by się do włamania przyznawać!" I poszedł swoją drogą...

A rano ekspedjentka oddziału firmy „Lukulus" przy rogu ulic Pomorskiej i Dworcowej zauważyła, że dziś w nocy włamano się do składu. Zawiadomiła swoich przełożonych. Przybyto na miejsce razem z policją.

Rozpoczęto dochodzenia. Stwierdzono, że łupem włamywacza, który wszedł do składu przy pomocy podrobionego klucza padło 55 zł. gotówki, z podręcznej kasy oraz wyrobów firmy „Lukulus" przypuszczalnie na kwotę sięgającą 400 zł.

W międzyczasie, wspomniany na wstępie dozorca więzienny doszedł do przekonania, iż należy w odnośnym komisarjacie stwierdzić, czy przypadkiem rzeczywiście włamania do „Lukulusa" nie dokonano. Zadzwonił. Kazano mu się zgłosić. W ten sposób sprawa wyjaśniła się.

Wprawdzie policja jeszcze bandyty nie ujęła, lecz jest już na jego tropie.

Podziwiać jednak należy tupet bandyty w stosunku do dozorcy więziennego.

Tupet ten, wzorowany na powieściach o Arsenie Lupinie, właśnie dopomoże do wykrycia sprawcy włamania i ujęcia go.

—x:o:x—

KRATECZKI.

Wędrujące palto.

Pech złodzieja.

Ludzie całkiem niesłusznie uważają, że doszliśmy do okresu wielkiego postępu, tylko dlatego, że nam w mieszkaniach wyje radjo a w kinie ryczy dźwiękowiec. Postępu żadnego niema! Dotychczas ciągle jeszcze nie potrafimy sami sobie regulować pogody i mieć w kraju taki klimat jakiegoby sobie życzyła większość narodu. Ot, taki plebiscyt klimatyczny. Nie potrafimy również przenosić się na odległość zapomocą wysiłku woli, to znaczy, że nie wystarczy pomyśleć: chcę być w Anglji, aby za sekundę stracić z oczu cuchnącą Piotrkowskiej i znaleźć się w londyńskiej City.

I w innych dziedzinach postęp jest mocno iluzoryczny. Niechaj mi lekarze zamienią kiepskie, chore serce, na inne, lepsze, nowe!? Albo gdy ktoś ma chore płuca, niechaj je usuną i zastąpią innemi, zdrowemi!

Ale poco szukać tak daleko!? Takiej głupiej, starej wadliwej organizacji pieniądza nie potrafiono dotychczas naprawić. Tak długo nie uwierzę w postęp, dopóki nie wymyślą sposobu, któryby mi pozwolił zapełnić swoje puste kieszenie bez pracy, która i hańbi i nic nie daje i która jest jednym z najgłupszych pomysłów ludzkości. Wiedzieli o tem starożytni, którzy sami nie pracowali, wyręczając się niewolnikami, a w ciągu tysiąca lat nietylko nie usunięto samej pracy, lecz zrobiono ze wszystkich niewolników!

I co tu dużo gadać o postępie?

KRADZIEŻ.

Postępu niema nawet wśród złodziei. Kradną prawie zawsze tak samo. Josek Bereskind z ulicy Wolborskiej 28 parę lat temu tak samo zupełnie ukradł palto pewnej kobiecie, jak i w lipcu rb. Dawidowi Nacingerowi. Poprostu skorzystał z momentu, gdy drzwi mieszkania były otwarte, wszedł, zdjął palto z wieszaka i wyszedł. Niestety, ktoś z domowników właśnie wracał do domu i złodzieja zauważył.

Sąd skazał Joska Bereskinda na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Zamach na posterunkowego.

Niebezpieczne aresztowanie.

Ze Lwowa donoszą:

Restauracja przy ul. Wóleckiej 1, była terenem krwawego zamachu morderczego na osobę posterunkowego policji. Do restauracji tej przybył rano jakiś osobnik, którego nazwiska narazie nie udało się stwierdzić i począł się awanturować. Właściciel restauracji wezwał celem interwencji znajdującego się na patroli post. Stefana Leśniaka z I. komisarjatu P.P.

Na interwencję post. Leśniaka osobnik ów, zamiast się uspokoić,

począł rzucać obelgi

wobec czego post. Leśniak postanowił go sprowadzić do komisarjatu. Wówczas awanturnik począł się szamotać tak, iż post. Leśniak zmuszony był

nałożyć mu kajdanki.

W chwili zakładania kajdanek, nagle awanturnik jedną ręką wyciągnął post. Leśniakowi bagnet i zamierzał zadać mu cios w serce. Na szczęście post. Leśniak uchylił się, a ostrze bagnetu skierowane w serce, ugodziło go w prawą nogę, lekko go raniąc.

Ranny posterunkowy wezwał pomocy swoich kolegów, którzy niebezpiecznego awanturnika odprowadzili do komisarjatu, sam zaś udał się do pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pomocy. Dalsze dochodzenia w toku.

—x:o:x—

Pomysłowa kradzież nowego roweru.

Oryginalny sposób okpiwania naiwnych.

Z Katowic donoszą:

Murarz Jan Macuła z Wielkich Hajduków padł ofiarą nowego „tricku" złodziejskiego.

Mianowicie wybrał on się wspólnie z przyjacielem Lubojańskim do Katowic z zamiarem zakupienia roweru. W drodze spotkali oni dwóch nieznajomych osobników, którzy ofiarowali się wskazać im firmę, sprzedającą rowery na dogodnych warunkach. Udali się więc razem do jednej z katowickich firm, gdzie Macuła

kupił rower za 240 zł.

zobowiązując się spłacać cenę kupna w ratach miesięcznych po 20 złotych.

Zadowolony Macuła udał się następnie z swym przyjacielem i nowymi znajomymi w kierunku ulicy Gliwickiej, gdzie osobnicy ci zażądali od Macuły 20 zł. tytułem „honorarjum" za wskazanie mu firmy. Gdy Macuła odmówił, jeden z osobników wszczął z nim kłótnię, a następnie bójkę z Lubojańskim, któremu na pomoc pośpieszył Macuła.

Ten moment wykorzystał drugi osobnik,

który skradł rower

i zbiegł w niewiadomym kierunku. Poszkodowany Macuła udał się ze skargą do policji.

Policja poszukuje pomysłowych złodziei, którzy wymyślili nowy sposób krzywdzenia naiwnych bliźnich.

Unieszkodliwiona złodziejka domowa.

Kradzieże na dwu krańcach Polski.

Z Sosnowca donoszą:

W ubiegłym roku w krótko po sobie następujących odstępach czasu pojawiała się w większych miastach nieuchwytna złodziejka,

poszukująca miejsca służącej

tylko u bogatych kupców, których po kilkudniowym pobycie okradała i znikała bez śladu.

Pościg za sprytną złodziejką niezmiernie był utrudniony, gdyż posługiwała się ona różnemi nazwiskami, jak Aleksandra Król, Anna Gajewska, Aleksandra Okecka oraz innemi.

Ostatnio złodziejce powinęła się noga w Sosnowcu, gdzie przyjęła służbę u właściciela składów przy ul. Sienkiewicza w Sosnowcu Joske Moszka Retmana. Złodziejka skorzystała z nieobecności domowników i skradła, dobrawszy się do skrytek zapomocą podrobionych kluczy,

5.000 złotych w gotówce,

naszyjniki i pierścienie wartości kilku tysięcy zł., papiery wartościowe i losy loterji państwowej na taką samą sumę, oraz karakułowe futro, poczem zbiegła w niewiadomym kierunku.

Sposób i precyzja w dokonanej kradzieży wskazywały, że złodziejka nie działała sama, a miała kogoś do pomocy, osoby tej jednakże nie ustalono.

Na skutek listów gończych ujęto ją po długich poszukiwaniach aż w Wilnie i osadzono w więzieniu, skąd przetransportowano ją na rozprawę do sądu okręgowego w Sosnowcu.

Rozprawa obfitowała w wiele ciekawych momentów z życia żyjącej na szerokiej stopie złodziejki, jak bowiem ustalono, dokonała ona wielu innych podobnych kradzieży, przyczem niektóre z nich dochodziły do wysokości

kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Między innemi aresztowana jest sprawczynią olbrzymiej kradzieży, jaką dwa lata temu popełniono w mieszkaniu jednego z fabrykantów niejakiego Żelkowicza w Białymstoku.

Niemniej ciekawem jest to, że nie przyznaje się ona do żadnej winy i przeczy temu jakoby wogóle u Retmana w Sosnowcu służyła.

Po krótkiej naradzie Sąd wydał wyrok skazujący niebezpieczną złodziejkę na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw.

Skazana przetransportowana będzie do więzienia w Warszawie, gdzie czekają ją inne rozprawy.

Kokosowy interes z jajami

i jego przykre skutki.

Z Bydgoszczy donoszą:

Majer Mühlberg osiadł w Bydgoszczy przy ul. Polanka 3 i rozpoczął handel jajami. Skupywał jaja i wywoził je do Gdańska.

Hurtownia jaj Józefa Goldreia w Gdańsku, zamówiła u Mühlberga dwanaście skrzyń jaj wartości 1.720 złotych. Majer Mühlberg skrzynie z jajami wysłał koleją do Gdańska. Tak przynajmniej

zdeklarował w liście przewozowym.

Gdy przedstawił wtórniki kolejowe w „Deutsche Volksbank", wypłacono mu na podstawie umowy sumę 1.720 złotych.

Jakież było jednak zdziwienie gdańskiego Goldreia, gdy zamiast zamówionych jaj odebrał kartofle, kapustę i ogórki.

Co zrobił Goldrei? Zaskarżył Mühlberga o oszustwo.

Przed sądem Mühlberg, będący już raz karany za podobne oszustwo, nie chciał się przyznać do winy.

Było dla niego zagadką

w jaki sposób zamiast jaj znalazły się w skrzyniach ogórki, kapusta i ziemniaki. Dla sądu jednak manipulacja nie stanowiła żadnej zagadki i skazał go na 3 miesiące więzienia. Kokosowy ten interes nie udał się.

Jedenastoletni bohater

uratował dwie dziewczynki od śmierci.

Z Tucholi donoszą:

W czasie kąpieli w jeziorze zaczęła tonąć 4-letnia Zosia Kędzierska, córka sołtysa w Główce pow. tucholskiego. Na pomoc nieszczęśliwej rzuciła się starsza jej siostrzyczka, 9-letnia Bronisława, która jednak nie umiejąc pływać, pochwycona została przez tonącą za włosy i wraz z nią zaczęła staczać w głębię. Widząc to 11-letni Jan Jedrzejewski rzucił się bez namysłu do wody i obie dziewczynki wyratował.

JACQUES CONSTANT.

Dziwna wilegjatura

Pewnej sierpniowej niedzieli, około godz. 10-ej minut 15, p. Rouvroy (Feliks Prosper-Amadeusz) w zniszczonym kapeluszu słomkowym na głowie i z nieodłącznym parasolem pod pachą, zwolna wszedł na podjazd dworca południowego.

Pomimo cudownej, słonecznej pogody, która wydawała się trwała, pomimo jasnego błękitu niebios, budzącego najlepsze nadzieje, straszliwa melancholja przejmowała duszę p. Rouvroy, w miarę jak przybliżał się do wspaniałego gmachu.

Gnębiły go nieprzerwane sznury samochodów, z których wydobywały się różnobarwne tłumy: młodych mężczyzn w sportowych ubraniach, kobiet w jasnych sukniach, dziewczynek z obnażonemi rękoma. Wszyscy ci ludzie, wśród radosnego gwaru, tłoczyli się do holu, a za nimi tragarze w błękitnych bluzach, popychający taczki z bagażem.

P. Rouvroy bowiem zazdrościł wszystkim tym szczęśliwcom, wyjeżdżającym na wakacje. Dla nich otwierały się szerokie obszary mórz, do nich należały śnieżne szczyty alpejskie, czy też tylko równiny tak z zarybionemi rzekami.

A gdy podróżować będą, on, p. Rouvroy, profesor prywatny języków starożytnych, dusić się będzie w swem zakurzonem mieszkaniu na ulicy Nollet. On, który zawsze pragnął dalekich podróży, ograniczać się musiał do studjowania fikcyjnej trasy na atlasie lub przeczytywania po raz tysiączny rozdziału Anabasis gdzie Ksenofont opisuje radość greckich żołnierzy na widok morza.

Co roku latem p. Rouvroy budował i tworzył projekty wyjazdu i wilegjatury. Niestety! Chroniczny brak pieniędzy stawał na przeszkodzie wykonaniu tych projektów.

Już w młodości swej piastował w duszy szlachetne ambicje, których jednak nie zrealizował w wieku dojrzałym. Może nie sprzyjały mu okoliczności, a może też główną przyczyną niepowodzenia była skłonność do trunków, która w okresie wojny zamieniła się w nałóg pijaństwa?

Słowem, jakkolwiek znał gruntownie język grecki, a w dodatku sanskryt, i ponadto jeszcze języki: hinduski i perski, i był świetnym łacinnikiem, liczba uczniów jego stawała się coraz mniejsza. Obecnie miał ich tylko trzech: mieszkańca Haiti o wspaniałem imieniu dawniejszego króla asyryjskiego, Serba i syna kupca winnego z Villeneuve - Saint - Georges. Jak z tego widać, zarobki za lekcje nie mogły wystarczyć na koszta długiej podróży, o której pomimo wszystko marzyć nie przestawał.

Tej niedzieli zaproszony był na śniadanie do ojca swego ucznia Letort i w braku morskiej wycieczki wybierał się do Villeneuve - Saint - Georges.

Kupił bilet, wyszedł na peron zaczekać na swój pociąg. Na torze numer I stał gotowy pociąg Paryż — Riwiera, z całym swym ostentacyjnym zbytkiem pullmanowskich wagonów.

Dziwaczna chęć zakradła się do niewinnej duszy p. Rouvroy: wsiąść do jednego z tych pięknych, błękitnych wagonów, usadowić się na wygodnem siedzeniu i oddać się marzeniu, że pociąg wyrusza w daleką drogę. Nie było żadnej przeszkody w wykonaniu tej zachcianki. Pociąg odchodził dopiero o jedenastej, a była zaledwie dziesiąta i minut 25.

Wskoczył na stopień, wszedł do pustego przedziału, dotknął miękkiego pokrycia siedzeń, zajął miejsce z głębokiem westchnieniem zadowolenia i ustawiwszy parasol pod ręką, pogładził czarną swą brodę. Doznał tem silniejszego złudzenia ruchu, że z przeciwległego kierunku wjeżdżał na stację inny pociąg.

Co stało się później? P. Rouvroy nigdy nie mógł sobie tego wytłumaczyć, jakkolwiek wyjaśnienie było bardzo proste.. W wagonie było bardzo gorąco, a profesor z powodu silnego bólu zębów spędził noc bezsenną. Senność, jaka go ogarnęła, nie miała w sobie nic anormalnego.

Śniło mu się, że znajdował się w Hindostanie i w towarzystwie maharadży polował na tygrysy. Książę hinduski nadziwić się nie mógł, że Francuz tak świetnie mówi po hindusku.

Podczas gdy śnił te miłe marzenia, wskazówki zegara nieprzerwanie posuwały się naprzód. O jedenastej służba kolejowa zatrzasnęła drzwiczki pociągu, który cicho potoczył się naprzód. Pociąg znienacka przyśpieszył biegu do szalonego tempa, a gdy mijał w rozpędzie stację Villeneuve-Saint-Georges, pan Rouvroy spał jeszcze a nawet chrapał głośno, co bawiło wielce pewnego osobnika o śniadej cerze, który usiadł przy nim i czytał „Times"..

Za Laroche, profesor obudził się nagle. Nie było już maharadży, ani dżungli, ani tygrysów... Pociąg biegł z szybkością stu kilometrów na godzinę pomiędzy uprawnemi polami, a rzeka, którą się widziało z okien, była niewątpliwie Yonną.

Siedzący obok niego pasażer o ciemnej cerze uśmiechał się zlekka. Pan Rouvroy odrazu uświadomił sobie trudność swego położenia. Za chwilę wejdzie do wagonu kontroler i zapyta go o bilet. Nie mógł przedstawić mu powrotnego biletu do Villeneuve - Saint - Georges, jaki posiadał, a skądinąd miał w kieszeni tylko siedemnaście franków i kilka centymów. Postanowił pod wpływem nagłego objawienia, że na wszystkie pytania odpowiadać będzie w jakim wschodnim języku. Mógł był obrać sanskryt, lecz w związku ze swym snem zdecydował się na język hinduski.

Kontroler, który zjawił się przed przystankiem w Dijon, nie chciał wdawać się w tłumaczenia z dziwacznym pasażerem, lecz skądinąd nie wydawał się zbytnio zdziwiony. Zwrócił się do drugiego podróżnego:

— Zdaje mi się, — rzekł, — że jest to także ktoś ze świty księcia. Zechce mi pan przygotować wszystkie bilety do odbioru przed Lyonem.

Po wyjściu urzędnika sąsiad p. Rouvroy odezwał się do niego po hindusku: O ile zrozumiałem z pańskich wyjaśnień, zostawił pan portfel z biletem w pokoju hotelowym. Prawdopodobnie i paszport także. W każdym razie nie pamiętam pańskiej twarzy i nie przypominam sobie, bym go widział wśród świty mego pracodawcy, maharadży Haypuru...

P. Rouvroy przetarł oczy. Czyżby śnił jeszcze?

Tamten ciągnął:

— Nasza policja jest doskonale zorganizowana i szukamy pana oddawna. Niech się pan przyzna: zostałeś przysłany dla zabicia księcia?

— Ja miałbym kogo zabić? — zaprotestował profesor z pewnym niepokojem.

— Posłuchaj pan: książę nie znosi skandalu. Zapłacę panu przejazd do pierwszego przystanku, t. j. Dijon. Tam wysiądziesz i pójdziesz na złamanie karku! Niech ciebie powieszą gdzieindziej! Lecz zastrzegam się: jeżeli przyłapię cię w Marsylji, wydam ciebie w ręce policji... Tutaj tysiąc franków, byś mógł zniknąć mi z oczu...

Profesor zaśmiał się radośnie, jak dziecko. Z tą sumą w kieszeni mógł spędzić dwa tygodnie w jakim cichym zakątku i łowiąc ryby, odczytywać Ksenofonta.

Tłum. L. M.

SPORT

Po międzynarodowych mistrzostwach Polski w tennisie.

Przed nową walką Hebdy z Tłoczyńskim.

Minione mistrzostwu były całkowitym sukcesem rakiet polskich. Gdyby nie to, że w jednym wypadku (gra podwójna panów) Polak (Jerzy Stolarow) podzielił zwycięstwo z Egipcjaninem (Grandguillot), sukces naszych rakiet byłby 100 procentowy.

Największym triumfem może poszczycić się Lwowianin Hebda. Pokonać 12-tą rakietę świata, półfinalistę mistrzostw międzynarodowych Francji i finalistę mistrzostw międzynarodowych Niemiec, które to godności należą do Czechosłowaka Menzla — sukces niebylejaki i splendor dla tenisu naszego niewątpliwy.

Niektórzy chcąc usprawiedliwić przegraną Menzla, mówią o złej formie doskonałego gracza. Wstrzymajmy się narazie z ! tyką tej oceny. Przejdźmy do drugiego sukcesu Hebdy. Lwowianin pokonał Tłoczyńskiego. I znowu niebyle kto na rozkładzie, bo wielokrotny mistrz Polski. Nie przyszło zresztą to zwycięstwo Hebdzie tak łatwo, gdyż w 5-ciu setach, po blisko dwu i półgodzinnej, ciężkiej walce. W piątym secie stosunek setów był w pewnej chwili 2:2 a gier 4:4! Rozstrzygnęły więc 2—3 minuty walki. Ten, który potrafił utrzymać na wodzy swoje nerwy — musiał wygrać.

Na 2—3 minuty przed końcem gry nikt, dosłownie nikt nie mógł wiedzieć, kto zostanie tu zwycięzcą. Gra była zupełnie wyrównana. Kilka dobrych „pociągnięć" Hebdy zdecydowało o jego zwycięstwie. I choć Hebda wygrał, jak to się zwykło mówić „o włos" — niemniej jednak wygrał. Te dwa zwycięstwa Hebdy dają Lwowianinowi teraz prawo do równorzędnego traktowania go z naszemi asami tennisowemi, jeśli chodzi np. o wyjazdy zagranicę celem na brania rutyny.

I znowu, niektórzy, chcąc usprawiedliwić porażkę Tłoczyńskiego, mówią o złej formie naszego mistrza. A więc i Menzel i Tłoczyński byli w złej formie? Ocena ta jest bezsprzecznie krzywdząca dla Hebdy. Raczej należałoby powiedzieć, że Tłoczyński nie wykazał słabej formy, ale za to Hebdu okazał się od niego lepszy, a w najgorszym razie równorzędny.

Nie powinniśmy martwić się, iż mistrz Polski został pokonany, ale raczej powinniśmy cieszyć się, że mamy dwóch graczy równorzędnych, pierwszej klasy. Z takiemi atutami tennis nasz będzie miał wiele do powiedzenia poza granicami kraju. Oczywiście, że Tłoczyński będzie starał się rehabilitować, a sposobność do tego już się nadarza, gdyż odbywają się narodowe mistrzostwa Polski w Krakowie.

Publiczność gorąco oklaskiwała Hebdę, radując się widocznie, że na firmamencie naszego tennisu zabłysła nowa gwiazda pierwszorzędnej jakości. Ciekawem jest, że chociaż przyznawano powszechnie duże zalety grze Hebdy, mało kto przypuszczał aby Tłoczyński mógł mu ulec.

Burdzo często słychać było wśród publiczności głosy na temat kto wygra, w rodzaju: „Powinien wygrać Hebda, ale wygra Tłoczyński". A więc przyznawano wyższość grze Lwowianina, nie wątpiąc jednocześnie w gwiazdę Warszawianina.

Kolarskie mistrzostwa Pabjanic

organizuje w niedzielę P. T. C.

Z polecenia Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Pabjanicach, i za zezwoleniem Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, P. T. C. organizuje w dniu 4 września Doroczny Wyścig Kolarski o tytuł mistrza m. Pabjanic na rok 1932.

Prawo do udziału w tym wyścigu mają wyłącznie zawodnicy z Pabjanic, będący w okresie ostatnich conajmniej 6-ciu miesięcy, od daty wyścigu, członkami miejscowych klubów sportowych, organizacyj W. F. i P. W., oraz szkół.

Dystans biegu wynosi 100 klm. i odbędzie się na trasie: Pabjanice — Łask — Wadlew — Kamocka Wola i zpowrotem, ze startem i metą przy Placu Wolności.

Start wspólny nastąpi o godzinie 9-ej rano.

Zgłoszenia zawodników obowiązkowo na piśmie, przyjmowane będą w dniu wyścigu — na starcie.

Głowno w pełni sezonu.

„Hakoah" (komb.) — Strzelecki K. S. 4:2 (3:0).

Ruchliwy, dobrze zorganizowany Strzelecki K. S. w Głownie, gościł w ostatnią niedzielę drużynę Hakoahu łódzkiego.

Pomimo kombinowanego składu Hakoah był dość równą drużyną, bez specjalnie słabych punktów, za wyjątkiem prawego skrzydłowego, który szczególnie po przerwie, zmarnował wiele wypracowanych piłek.

Po rozpoczęciu zawodów, Hakoah odrazu narzuca bardzo szybką i ostrą grę, niedopuszczając prawie miejscowych do głosu, którzy narazie grają w dziesiątkę. Hakoah jest stale przy piłce i przeprowadza bardzo ładnie obmyślone akcje, rozbijane zostają jednak przez doskonałą parę obrońców a oddawane strzały zostają łupem bramkarza, który znajduje się w bardzo dobrej formie.

Pomimo tak świetnej obrony wpada gol dla Hakoahu. Po wejściu jedenastego gracza S. K. S. jest więcej przy piłce, jednak Hakoah jest znacznie lepszy technicznie, gra dużo lepiej i do przerwy zdobywa jeszcze dwie bramki. Po zmianie stron gra znacznie równiejsza, stroną atakującą są teraz więcej miejscowi. Niespodziewanie za rękę pomocnika Hakoah zdobywa czwartą bramkę. Od tej chwili S. K. S. przeważa już do samego końca zawodów i w rezultacie zdobywa dwie bramki. Jedna strzelona z jedenastki za faul pomocnika, druga z pięknej kombinacji braci Włodarczyków. W drużynie gości na specjalne wyróżnienie zasługują: Gertel, Siwek i prawy obrońca. U miejscowych utalentowany bramkarz Bryszewski, para obrońców Woche I i Włodarczyk oraz Wolf w pomocy. Publiczności przeszło 1000 osób.

Partje socjalistyczne a sport.

Zarząd Socjaldemokratycznej Partji Austrji przyjął na jednem z swych ostatnich posiedzeń następujące uchwały:

„Członkowie partji nie mogą pełnić funkcji w burżuazyjnych związkach sportowych, a funkcjonarjusze partyjni nie mają też prawa być członkami tychże związków".

Jak należy bronić się przed eksmisją?

Wskazówki dla zagrożonych lokatorów.

W ciągu całego lata sądy bez przerwy ogłaszały wyroki, skazujące lokatorów, zalegających z komornem, na eksmisję. Fala wyroków przybrała tak wielkie rozmiary, że liczyć się należy z ogromnem zapotrzebowaniem na lokale w domach miejskich, przeznaczonych dla bezdomnych.

O ile w czasach normalnych wyroki eksmisyjne nie były przedmiotem rozważań na łamach prasy i troski społeczeństwa, o tyle teraz, kiedy zarobki ogólne spadły do minimum i kiedy wynajęcie nowego kąta przedstawia wielkie trudności, zrozumiały jest odruch społeczeństwa

przeciw eksmisjom.

Wprawdzie istnieją przepisy ustawowe, uprawniające sędziów do wstrzymania wyroku eksmisyjnego, przepisy te jednak uzależniają wydanie łagodzącego zarządzenia od prośby złożonej przez eksmitowanego lokatora.

I oto okazuje się, że większość eksmitowanych, wskutek nieświadomości

nie składa podań.

Sami sędziowie stwierdzają, iż bardzo często wezwany do sądu lokator nic nie przedstawia na swoją obronę, nie składa nawet na stole sędziowskim kwitów z opłacania komornego, któreby dowiodły, że nie należał do kategorji płatników złośliwych, nie przedstawia zaświadczenia o bezrobociu, jednem słowem zupełnie obojętnie i apatycznie odnosi się do sprawy.

Ta apatja jest zjawiskiem wyjątkowo niebezpiecznem. Świadczy, że społeczeństwo jest zmęczone. Ciągłe kłopoty z nakazami płatniczemi, z podatkami, troska o chleb powszedni — wszystko to przyczyniło się

do osłabienia energji.

Ciekawe jest, iż w akcji prowadzonej obecnie przez związki lokatorskie w celu uzyskania ustawowej obniżki komornego przyjmują udział tylko jednostki. Ogół mało się tą sprawą interesuje, uważając, że jakoś tam będzie.

Należy zwrócić uwagę ogółu na konieczność bronienia się przed eksmisją.

Na tyłach ligi.

Przegląd ostatnich meczów o wejście do extraklasy.

Walki o wejście do Ligi trwają dopiero dwa tygodnie, trudno więc już obecnie przewidzieć, kto zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza Polski klasy A i zaawansuje do extraklasy piłkarskiej. Pierwsze wyniki pozwalają jednak na pewną ocenę sytuacji.

W pierwszej grupie prowadzi chwilowo Legja poznańska, która na dwie gry zdobyła 3 punkty i stosunek bramek 5:1. Faworytem tej grupy jest jednak drugi zkolei Ł. T. S. G. Drużyna ta rozegrała dotychczas tylko jedno spotkanie, zdobywając dwa punkty i świetny stosunek bramek 7:2. Trzecie miejsce zajmuje bydgoska Polonja. Mistrz Warszawy Gwiazda narazie znajduje się na ostatniem miejscu — jedna gra — o punktów, stosunek bramek 0:4.

W drugiej grupie walka rozstrzygnie się pomiędzy Podgórzem a I. F. C. Chwilowo stan tabeli w tej grupie przedstawia się następująco: 1) Podgórze — 2 gry — 4 punkt., stosunek bramek 5:1, 2) IFC. — 1 gra o pkt., stosunek bramek 1:3, 3) Warta z Zawiercia — 1 gra — 0 pkt., st, br. 0:2.

W trzeciej grupie sytuacja jest o tyle niejasna, że faworytka w tej grupie Polonja przemyska jeszcze nie grała.

W czwartej grupie pewnym zwycięzca jest mistrz Wilna I p. p. Legjonów. Na 2 gry drużyna ta zdobyła 4 pkt. i świetny stosunek bramek.

Pojedynek asów lekkiej atletyki.

Lehtinen — Iso Hollo — Virtanen w Polsce.

W dn. 17 i 18 września Warszawianka organizuje wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Kusocińskiego oraz biegaczy fińskich Lehtinena, Iso Hollo i Virtanena.

Pierwszego dnia zawody odbędą się w Warszawie; co do drugiego dnia Warszawianka prowadzi pertraktacje z ŁKS. w sprawie zorganizowania zawodów w Łodzi.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się drużynowy bieg kolarski ŁKS-u (wewnętrzny) na dystansie 50 klm. o statuetkę przechodnią. W biegu powyższym weźmie udział kilka zespołów klubowych.

(—) W nadchodzącą niedzielę o wejście do łódzkiej klasy A, grają: Prosna — Makabi w Kaliszu oraz Kruszeender — Lechja (Tomaszów) w Pabjanicach. Rozgrywki o wejście do kl. A. zostaną ukończone na początku października, przyczem zdobywca pierwszego miejsca w tabeli wchodzi automatycznie do klasy A i walczy o tytuł tegorocznego mistrza łódzkiej klasy B z Widzewem II, który jak wiadomo zdobył mistrzostwo rezerw klubów A-klasowych.

(—) W dniu dzisiejszym organizuje „Union-Touring" od godz. 20-ej na terenach Helenowa wieczór wyścigów kolarskich i motocyklowych. Wyścigi kolarskie będą nosiły charakter ostatecznej próby sił przed niedzielnemi długodystansowemi mistrzostwami Polski i wezmą w nich udział: Paul, Szmidt, Raab, Klatt i inni czołowi kolarze lokalni. Również wyścigi motocyklowe zapowiadają się b. ciekawie, gdyż odbędą się biegi na żużlu i betonie przy udziale takich zawodników jak Webb, Perkowski, Tyliński i in.

(—) Posiedzenie zarządu Ligi PZPN, na którem rozpatrywana będzie sprawa dyskwalifikacji Sperlinga i przywrócenia Czarnym dwóch punktów ligowych, odbędzie się w nadchodzący piątek.

(—) Na niedzielne mecze ligowe wyznaczono następującą obsadę sędziowską: Warszawianka — Ruch p. Rettig, Cracovia — Wisła p. Wardęszkiewicz, Pogoń — Legja p. Krajcarek, ŁKS — Czarni p. Marczewski, Warta — Garbarnia p. Brzeziński.

(—) Niedawno podawaliśmy o pewnych nieformalnościach przy jakich Gwiazda zdobyła tytuł mistrza piłkarskiego Warszawy. Obecnie dowiadujemy się, że zarząd Warsz. OZPN zawiadomił PZPN, że mistrzem Warszawy została Gwiazda, a PZPN uznał tę decyzję WOZPN jako desygnowanie mistrza okręgu, na co zarząd okręgu ma prawo. System rozegrania mistrzostw okręgu warszawskiego jest podobno nadal przez PZPN kwestjonowany.

(—) W Poznaniu w dniach 11 — 18 września rozegrane zostaną narodowe zawody strzeleckie, myśliwskie i łuczne. W zawodach tych wezmą udział strzelcy stowarzyszeni w liczbie 42 strzelców wyborowych i 1135 strzelców klasy pierwszej. Spodziewany jest start wszystkich zawodników, uprawnionych do zawodów.

(—) Ośrodek WF i PW organizuje w dniu jutrzejszym t. j. 1 września próby na Państwową Odznakę Sportową w marszu 10 klm. z obciążeniem 12 klg. oraz próby w konkurencjach pływackich. Próby te są dostępne dla wszystkich i rozpoczną się o godz. 16.30 na boisku ŁKS-u. Pozatem w poniedziałki i środy, odbywają się od godz. 12-ej normalne próby na boisku WKS-u.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
PORADA 3 zł.

„OLLA" GUM..?
NIE PREZERWATYWY! —
lecz wyraźnie
PREZERWATYWY „OLLA"
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo równie dobre, jak najenergiczniej odrzucać.
Prawdziwe, jedynie z nazwą „OLLA"
I tą marką „OLLA" na każdej kopercie.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bieżący. 12,10. Przegląd prasy polskiej. 12.40. Urz. kom. PIM. 12,45—13,25. Muzyka z płyt gramof. 13,35. Muzyka. 15.00. Komunikat gospodarczy. 15,30. Komunikat LOPP. 15,35. Muzyka lekka. 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Przegląd najn. wydawn. omówi prof. H. Mościcki. 17,00—18,00. Koncert solistów. 18.00. Odczyt z Krakowa. 18,20. Muzyka lekka i taneczna. 19,10. Rozmaitości. 19,30. Kom. Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce. 19,35. Pras. Dz. Radj., 19,45. Kom. roln. Min. Roln. i Reform Rolnych, 19,55. Program na dz. nast. 20.00—21,20. Muzyka lekka. 21,20. Słuchowisko z Wilna. 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21,55. Kom. dla komunik. lotniczej. 22,00. Muzyka taneczna. 22,40. Wiad. sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

14,00—15,00. Transm. z Berlina. 15.00—15,25 Aud. muzyczna dla dzieci. 16,30—17,30. Koncert z Berlina. 17,30—17,55. Dr. Michaelis: „Resztki niemieckiej działalności kulturalnej na Karolinach". 18.00—18.25. Dr. Thoene: „Prądy współczesne muzyki fortepianowej". 18,30—18,55. Hiszpański dla zaawansowanych. 19,30—19,45. Dr. Pechel: „Za i przeciw". 21.00. Pieśni religijne. 22,00. Komunikaty, nast. do 24.00 muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Miljon piąg.
Teatr Letni: — Miesiąc aresztu.
Teatr Popularny — Gdy kobieta rządzi
Adria — Fatalna pomyłka
Capitol: — Nieśmiertelna miłość.
Casino — Żona na jedną noc.
Corso: — I. Jej chłopczyk. II. W szponach tygrysa.
Czary: — I. Buster na froncie; II. Marynarz szuka miłości.
Grand-Kino — Los gentlemana.
Metro — Fatalna pomyłka
Mimoza: — X 27.
Palace — Zbrodnia.
Przedwiośnie: — Romanse cygańskie.
Rakieta — Oskarżona.
Resursa: — Kobieto nie grzesz.
Splendid — Arena namiętności.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Za cenę wolności; dla młodzieży: Pat i Patachon jako gazeciarze.
Zachęta: — Wielkomiejskie ulice.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa koperkowa.
Pieczeń barania z włoskim makaronem.
Strudel z jabłkami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Idziemu.
Wschód słońca 4,44
Zachód — 18,29
Długość dnia 13,45
Ubyło dnia 3,02
Tydzień 36.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) otwarcie — 31.00, zamk. — 31.00, Nowy Jork, złoty (za 100 złotych), Paryż, złoty (za 100 złotych) Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych 377.75—379,75, Zurych, złoty (za 100 złotych) otwarcie — 57.60, zamkn. — 57.60. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.00—47,40, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30 Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.55—57.66.

Paryż, 31 sierpnia. Londyn 88.67, Nowy-Jork 25.52 i pół.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 31 sierpnia. Loco —, wrzesień —, październik 8.64, listopad —, grudzień — styczeń —, luty 8.97, marzec 9.05, kwiecień 9.09, maj 9.16, czerwiec 9.18, lipiec 9.24.

Liwerpool, 31 sierpnia. Loco 6.93, wrzesień 6.49, październik 6.50, listopad 6.50, grudzień 6.50, styczeń 6,51, luty 6,53, marzec 6.55, kwiecień 6.57, maj 6.60, czerwiec 6.62, lipiec 6.64, sierpień 6.65, wrzesień 6.68, październik 6.72.

Egipska, 31 sierpnia. Loco 9.15, październik 8.67, listopad 8.73, grudzień 8.74, styczeń 8.83, marzec 8.93, maj 9,03, lipiec 9.12.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN — MOCNIEJSZY.

Słabsza od pewnego czasu dewiza na Zurych doznała dalszego osłabienia kursu; zniżka wyniosła 25 gr. na 100 frankach szwajcarskich. Pozatem dewiza francuska była tańsza o 1 gr. na 100 frankach francuskich.

Bez zmiany pozostał Gdańsk, inne — kształtowały się mocniej. Belgja zyskała 5 gr. na 100 belgach; Holandja 15 gr. na 100 florenach holenderskich, Londyn — 13 groszy na 1 funcie. Nowy Jork — kabel i czek po 0.1 gr. na 1 dolarze oraz Praga 0.5 gr. na 100 koronach czeskich.

MOCNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych, jak i w dziale innych papierów procentowych panował nastrój zwyżkowy.

Z premjówek — wyróżniła się 3 proc. Pożyczka Budowlana, która, kształtując się mocniej, pod koniec zebrania zyskała 1.25 zł. na sztuce. 4 proc. Pożyczka Dolarowa podniosła się o 15 gr., 4 proc. Poż. Inwestycyjna pozostała bez zmiany.

W dziale innych papierów procentowych poszukiwano i zakupywano chętnie. 7 proc. Pożyczkę Stabilizacyjną, która zyskała 0.75 proc., drobne odcinki (po 100) były droższe o 2 proc., 5 proc. Pożyczka Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Prywatne papiery lokacyjne cieszyły się małem stosunkowo zainteresowaniem. Z listów zastawnych stołecznych do oficjalnych notowań doszło tylko 8 proc. Listami Tow. Kred. m. Warszawy, początkowo po kursie o 0.50 proc., pod koniec — o 1 proc. wyższym. Drobne odcinki 8 proc. Listów Zast. Tow. Kred. m. Warszawy podniosły się również o 1 proc.

Grupę prowincjonalną cechowała bezczynność; do oficjalnych tranzakcyj nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 37,75—38, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 48.80—48.90, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 97, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 36,50—37, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53,88—56—54, Listy Zastawne Banku Rolnego 63,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 59,25—59,75.

WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE DLA AKCYJ.

Papiery dywidendowe cieszyły się znacznie większym popytem, niż dni ubiegłych.

Czynnych było pięć grup. Z bankowych obracano akcjami Banku Polskiego, które zyskały 3.50 zł. na sztuce. Grupę chemiczną reprezentowały Tespy (Tow. Eksp. Soli Potas.) po cenie niezmienionej. Z cukrowniczych zakupywano akcje Warsz. Tow. Fabryk Cukru po kursie o 1.75 zł. wyższym od ostatnich notowań urzędowych.

W dziale metalurgicznym przedmiotem oficjalnych notowań były Lilpop, Norblin i Starachowice; pierwsze z nich zyskały 1.50 zł. na sztuce; drugie nie notowane w roku bież. (ultimo 31 r. 40), notowano po 28 zł. za 1 akcję (100 — złotowa, Starachowice natomiast były droższe o 2.25 zł.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	82—85.50
Sole Potasowe	75.00
Warsz. Tow. Fabr. Cukru	22.50—23
Lilpop	13,50—14
Norblin	28.00
Starachowice	9.50—10.50
Haberbusch	41.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 37, 8. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych; żyto 16.50—17.00, pszenica jednolita 29,00—29,50, — zbierana 28,50—29,00, owies jednolity 16.50—17,00, — zbierany 15.00—15.50, jęczmień na kaszę 16.50—17.00, groch polny jadalny 27.00—30.00, groch Wiktorja 27.00—30.00.

Tajemnicza siła pięknych oczu.

Zdradliwa broń kobiety.

Spojrzenie kobiety jest jedną z najpotężniejszych jej broni, w której ukrywa się tajemnicza siła, niepojęta władza nad brzydszą połową rodu ludzkiego. Nic więc dziwnego, że dla sztuki przypodobania się poprawiają kobiety naturę rozmaitemi sposobami, aby oczom

dodać więcej blasku i życia.

Pod tym względem kokieterja kobiet dochodzi do przesady nieraz zwłaszcza, że używanie sztucznych sposobów, jako to: pomad, barwników, kosmetyków, wobec zawarcia w nich soli miedzi, ołowiu, srebra, szkodliwe jest dla skóry, rzęs i brwi. Gdy Mahomet nakazał Arabkom farbować powieki antymonem, miał przez to na celu ochronienie oczów od zbyt jaskrawych promieni słońca, mogących wywołać zapalenie oczu. Była to więc higjeniczna tylko rada, nie mająca nic wspólnego z kokieterją.

Obecnie farbowanie oczów jest nietylko bezcelowem, ale wręcz przeciwnem elementarnym zasadom higjeny.

Jest jednak niewinny sposób przedłużania i czernienia brwi — pociągając je lekko

roztworem tuszu w różanej wodzie.

Ale uciekać się do tego środka należy tylko w tym wypadku, gdy natura zamiast brwi obdarzyła lekko dostrzegalnym puszkiem.

Rzęsy, tę cudowną ozdobę oczów niewieścich zachować można jak najdłużej przez utrzymywanie kątów oczów w absolutnej czystości.

Rzęsy udaje się czasami przedłużać i pogrubiać, obcinając od czasu do czasu ich końce cienkiemi nożyczkami. Rzęsy wypadają najczęściej wskutek choroby cebulek włoskowych, a zdarza się to przeważnie skutkiem zapalnego stanu kończyn powiek — choroby nader uporczywej u limfatyków i podagryków.

Czerwoność powiek pochodzi od tych samych przyczyn, ale może być również wywołana zmęczeniem długiem czuwaniem po nocach, przebywaniem w zepsutem powietrzu, czytaniem i inną pracą oczu przy zbyt jasnem, rażącem świetle, wreszcie od wiatru, chłodu i kurzu.

Należy więc o ile możności uniknąć tych powodów podrażnienia i ochraniać od nich twarz.

Do przemywania oczu używa się latem i zimą ciepłej bornej wody lub naparu rumianku.

W dalszym ciągu nie można pominąć wpływu światła na oko. Praca przy sztucznem oświetleniu stanowi jedną z głównych przyczyn zmęczenia oka. Światło słoneczne jest najodpowiedniejsze dla wzroku.

Aby czytać i pracować bez szkody dla wzroku trzeba dobrego światła, od którego oczy powinny być zasłonięte daszkiem lub abażurem.

Dobre sztuczne światło powinno czynić zadość następującym warunkom: 1. Być dostatecznie jasnem, 2. Nie razić w oczy, 3. Nie migotać, 4. Nie wytwarzać ciepła.

Elektryczne światło łączy w sobie wszystkie te przymioty, jest więc najlepszem ze wszystkich sztucznych sposobów oświetlenia.

Przysposobienie wojskowe w Anglji

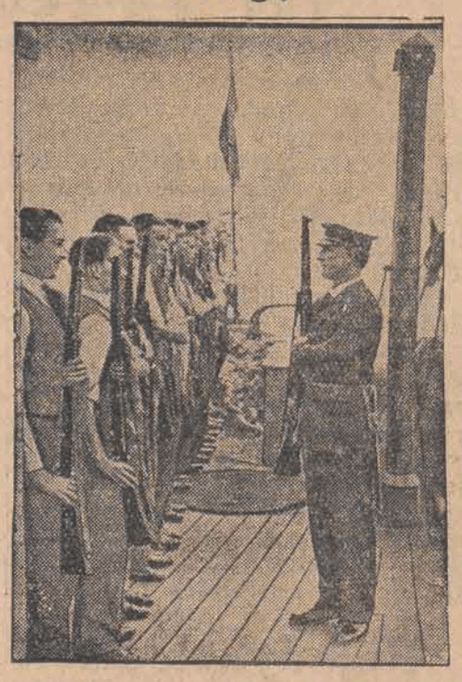

Ćwiczenia angielskiej młodzieży szkolnej na pokładzie krążownika „President".

Żywy mur ogniowy.

Cenne zalety olszyny.

W olbrzymich lasach ciągnących się wzdłuż wybrzeży Oceanu Spokojnego, zaprowadzono już nowy sposób ochrony przed pożarami. Środkiem tym ma być drzewo

odporne na działanie płomieni,

zasadzone jako mur obronny wśród niezmierzonych przestrzeni, zalesionej zwykłemi drzewami szpilkowemi. Znalezienie drzewa ochronnego zawdzięczają Stany Zjednoczone spostrzeżeniom leśniczego J. W. Woods z Longview, w stanie Waszyngton nad niepalnością pewnego gatunku olszyny (Alnus Rubra), rosnącej w stanie Oregon.

Na podstawie przeprowadzonych doświadczeń stwierdzono, że odporność tych roślin wobec ognia zezwala na bezwzględne zatrzymanie szerzącego się pożaru w lesie „Alnus Rubra" użyteczniejsze jest od wałów ochronnych, gdyż jego siły tamującej nie zmniejsza

nawet najsilniejszy wicher.

Sposób leśniczego przyjął z całem uznaniem „Federal - Forest - Service" amerykański i takie same postanowienie przyjął departament leśny w Australji, który zażądał 20 miljonów drzew niepalnego gatunku olszy.

Dziwactwa skąpców.

Olbrzymi zapis nędzarza.

Przed 80 laty sensację wywołał w Anglji testament niejakiego Jamesa Camdena Neilda, który zmarł w Chelsea, zapisując jako jedynej spadkobierczyni, królowej angielskiej Wiktorji 500.000 funtów szterlingów.

Kto jest ten człowiek, który stał się sławny w ciągu jednej nocy? — zapytywał angielski high-life. Poczęto szperać i doszperano się dziejów ofiarodawcy.

Był to syn znanego jubilera, który w czasie zyskał sobie sławę przez przeprowadzenie ważnych

reform w... więziennictwie.

James Neild był jedynym synem tego człowieka. Odziedziczył on po ojcu rozległe dobra w Middiesex, Kent i Surrey. Młody człowiek otrzymał wykształcenie uniwersyteckie, a w r. 1808 został adwokatem.

Rzecz dziwna, adwokat, który dotychczas ubierał się elegancko, nie żałując sobie niczego, z chwilą otrzymania spadku, po ojcu, zmienił się nie do poznania. W mieszkaniu swojem w domu własnym w Chelsea młody człowiek pozbył się nawet łóżka i sypiał na podłodze na matach. Nie pozwalał jedynemu służącemu czyścić ubrania, gdyż, jak twierdził

materja się niepotrzebnie zużywa.

Jak rok długi chodził w jednym i tym samym surducie koloru błękitnego, bronzowych spodniach i zawsze połatanych bucikach. Nie pozwalał sobie na futro ani na palto cieplejsze nawet podczas najmroźniejszej zimy.

Gdy chciał odwiedzić swoje liczne dobra, zabierał się na furmankę z ludźmi, którzy udawali się w te strony na jarmark. W majątku nie zatrzymywał się nigdy w pałacu, lecz

nocował i jadał u wieśniaków.

Gdy w jednym z jego majątków kościół groził zawaleniem, nie chciał przeprowadzić remontu, lecz kazał dach podeprzeć belkami, a dziury w ścianach

zakleić papierem,

pomalowanym odpowiednio.

Gdy dziwiono się temu skąpstwu odparł, że tak podparty kościół napewno jego przeżyje. Podczas tego prymitywnego remontu, przez cały czas dozorował dwóch robotników, nie dając im odpocząć ani chwili

Na dachu kościoła jadł obiad, składający się z kawałka chleba i kwarty maślanki.

Ilekroć miał do czynienia z robotnikami, cieślami, kupcami, zamęczał ich skąpstwem, wyżyłowując najniższą cenę za roboty. Uważał stale, że jest niesłychanie krzywdzony wysokiemi cenami, jakie wszyscy żądają za swoje prace i towary.

Człowiek ten, który odmawiał sobie wszystkiego, był jednak hojnym filantropem, jeżeli chodziło o cele społeczne. Żadna delegacja nie odeszła od niego z pustemi rękoma. Wtedy sięgał do kieszeni i dawał, nie licząc, nie rachując.

W r. 1828 w przystępie zdenerwowania usiłował sobie poderżnąć gardło brzytwą, ale mleczarka, która była obecną przytem, wyrwała mu ją z ręki i ocaliła życie.

Neild podwoił majątek, pozostawiony mu przez ojca. Zmarł w Chelsea jako 72-letni starzec. Kazał się pochować w kościele, który tak „pięknie" odnowił. Królowa Wiktorja, otrzymawszy spadek po oryginale, kazała kościół doprowadzić do porządku i wmurowała tablicę ku czci zmarłego.

Jaki zawód kobiecy

jest najbardziej kochany przez mężczyzn?

Złośliwa odpowiedź na ankietę.

Redaktorka czasopisma kobiecego w Paryżu rozpisała ankietę na oryginalny temat: „w jakim zawodzie kobieta jest najbardziej kochana przez mężczyznę, i dlaczego?" Jeden z feljetonistów francuskich udzielił następującej odpowiedzi.

Najprzód należy zadać sobie pytanie, jaki uzasadniony, rozsądny wpływ może wywierać na miłość zawód ukochanej istoty? Mężczyźni być może wolą blondynki niż brunetki (a dziś każda kobieta może łatwo zostać blondynką). Ale mężczyźni wolą także

kobiete pociągającą

niż odpychającą. W ten sposób przekładają oni ładną dentystkę nad brzydką konduktorkę tramwajową, nie bacząc na instynktowną odrazę, jaką mężczyzna nieco nerwowy może żywić do wyciągaczki zębów. Rozsądnie rzecz biorąc, pociąg seksualny powinien być niezależny od tego wszystkiego, co jest poza osobą kobiety i co jest jej obce.

Ale miłość nie ma w sobie nic rozsądnego. Pochodzi ona z błędu optycznego, z halucynacji wzrokowej. Kocha się to,

co się widzi.

Kocha się bardziej kobietę o pięknem ciele, niż o pięknej duszy, ponieważ piękna dusza jest schowana, a piękne ciało łatwo odgadnąć. Wielu mężczyzn kocha także bardziej kobietę mającą piękną suknię, niż kobietę, która ma piękne ciało, ponieważ piękna suknia widoczna jest przy ludziach i na ulicy. Podobnież to, co się nazywa

„urokiem munduru"

i to co jest aktywną formą „zewu płci" działa zarówno na głupich mężczyzn jak i na naiwne kobiety.

A zatem człowiek jest ubrany w zawód, jak jest ubrany w kostjum. To też niektóre zawody wpajają niechęć, a niektóre otoczone są aureolą. Opowiadają o pewnej pani profesorowej, która będąc brzydką w młodości, a tembardziej nie wyładniała na starość, jednakże zbierała „namacalne" dowody uznania miłosnego. Jej tytuł profesorski, który zawdzięczała mężowi profesorowi podniecał wielu młodych ludzi, którzy miłostkę z panią profesorową uważali za smaczny i pikantny kąsek. Innym schlebia miłostka z panią pułkownikową lub z panią zawiadowczynią stacji (bo urok munduru posiada swe stopniowanie).

Tak, Eros przestrzega zawsze niezmiennych praw. Co się tyczy zawodu kobiety, to mogę na to dać przekonywującą odpowiedź, której nie potrafi obalić żadna statystyka: Kobietami najbardziej przez mężczyzn kochanemi są takie, które umieją stworzyć miłość lub ją symulować. Na pierwszym planie więc są kurtyzany, którym mężczyźni oddają przewagę tytułem wynagrodzenia za ich sumienność zawodową. Dalej idą tancerki, śpiewaczki, aktorki, gwiazdy filmowe, wszystkie te, którym promienie projektorów nadają urok czarodziejski; wszystkie te, którym wyobraźnia poetów, złuda muzyczna lub kinowa nadają pozór wyjątkowych zdolności miłosnych lub namiętnego zapału. W rzeczywistości są to

wdzięki czysto zewnętrzne,

które nie wykraczają poza granice rampy i ekranu. Te księżniczki mogą swobodnie wybierać z pośród mężczyzn — ludzi najbogatszych, najlepiej urodzonych i najwybitniejszych. I każda z nich wybiera po kilka razy, a nowy wybraniec nie jest zgoła zniechęcony przykładem swoich poprzedników.

Nie chciałbym obrazić pani redaktorki, ale literatki sprawiają niekiedy dziwne wrażenie na drugą płeć wskutek swego uroku zawodowego. Pisują książki, które są

stylizowanemi życiorysami ich własnej osoby.

W swych powieściach auto-biograficznych pokazują one bez zbytniej skromności, że w sprawach miłości posiadają znacznie głębsze doświadczenie niż w składni gramatycznej. Wydają one romanse, poprzedzone wizerunkami, na których widnieją w postaci bachantek, celem pobudzenia smarkaczów do marzeń erotycznych. Do pisania powieści, jak i do odsłonięcia swych wdzięków na ekranie lub w kabarecie, nie trzeba składać egzaminu ze zdolności fizycznej. I oto smarkacz-wielbiciel przy osobistem zetknięciu ze swem bożyszczem stwierdza częstokroć z goryczą, że czarująca powieściopisarka tak ponętnie opisana pod względem wewnętrznym,

nosi brodę nazewnątrz.

Literatki naprawdę mogą wpoić do siebie miłość mężczyzny, bo mają tę przewagę, że można się w nich zakochać zdaleka.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Straszna zemsta katowanego zwierzęcia.

Wielbłąd nie darował swej krzywdy.

Już wielokrotnie zauważono, że napozór tak dobroduszny i ograniczony wielbłąd

długo nie zapomina

o wyrządzonych mu krzywdach. Dowodem tego jest takie zdarzenie w jednej z wiosek wpobliżu Lahore (Indje Wschodnie), o którem donoszą wielkie dzienniki londyńskie.

Mieszkaniec tej wioski, Dulip Singh, obchodził się okrutnie ze swym wielbłądem. Bił często biedne zwierzę, które okazywało się przez czas dłuższy tak krnąbrne i nieforne, że musiano je przywiązywać do pala, czego się zwykle nie robi z wielbłądami.

Nagle jednak wielbłąd

stał się pokorny i posłuszny,

wobec czego Dulib Singh dosiadł go pewnego dnia i wyjechał na nim z wioski. Nie wrócił jednak więcej z tej wycieczki, czem zaniepokojona jego rodzina udała się na poszukiwania zaginionego.

Po dość długich poszukiwaniach ujrzano wielbłąda, pasącego się spokojnie przy drodze, wpobliżu zaś znaleziono strasznie zmiażdżone zwłoki Dulip Singha z głęboką raną na nodze.

Po bliższych oględzinach zwłok i miejsca, w którem

rozegrał się dramat,

można było dojść do wniosku, że wielbłąd przystanął nagle w tem miejscu, wykręcił szyję i schwyciwszy zębami za nogę jeźdźca, ściągnął go z siodła poczem stratował go na śmierć nogami.

W ten sposób zemścił się krwawo na okrutnym swym właścicielu.

Pałace grandów hiszpańskich

zamieniają się w poselstwa.

Rewolucja hiszpańska jak dotychczas okazała się bardzo łaskawa [illegible] cudzoziemnych arystokracji. Mimo jednak, że nikomu z grandów majątku nie skonfiskowano, to jednak właściciele dóbr nie czują się bezpieczni i wobec niepewnej przyszłości chcą uniknąć ryzyka.

Dlatego pozbywają się swych wspaniałych pałaców, bądź sprzedając je cudzoziemcom, bądź też wynajmując je różnym

placówkom dyplomatycznym.

To też przy najwytworniejszej ulicy Madrytu, Castellana Bulevaru, widać się u bram wielu pałaców wywieszki „Se vende" (na sprzedaż). Książe Montallano wynajął przepyszny swój pałac poselstwu amerykańskiemu. Za jego przykładem poszedł markiz del Merito i zainstalował w swoim pałacu poselstwo brazylijskie.

W wytwornej rezydencji księcia Alfonsa Orleańskiego mieszka obecnie poseł rumuński, książę Bibesco. We wszystkich tych wypadkach chodzi właścicielom może nie tyle o korzyści, jakie osiągają z odnajmywania swych pałaców, ale o

zabezpieczenie ich przed sekwestrem,

jako budynków eksterytorjalnych.

Prasa socjalistyczna bowiem od roku już nawołuje do upaństwowienia tych posiadłości miejskich zarówno jak olbrzymich dóbr ziemskich, należących do zbiegłych z kraju monarchistów.

Rząd wobec tych zakusów zachowuje się z wielką rezerwą, co zresztą odpowiada nastrojom, panującym w kraju. Nawet podczas najgoretszych dni rewolucji szanowano w Hiszpanji własność prywatną arystokracji.

Sierpniowy wieczór

przy grze w karty.

Podsłuchane.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Będę wymieniał słowa, a wy powiecie, czy to liczba pojedyńcza, czy mnoga. Zaczynam: Spodnie?

Uczeń: — U góry liczba pojedyńcza, u dołu mnoga.

UPRZEJMOŚĆ.

— Panie profesorze, jakiś pan dzwoni i prosi pana do telefonu.

— Za chwilę przyjdę, poproś go, by tymczasem usiadł.

FILOZOFJA.

— Panie Rosenberg, cobyście woleli: mieć dziesięć miljonów, czy dziesięć córek?

— Dziesięć córek.

— Kto ma dziesięć miljonów, chce mieć i jedenasty, kto ma dziesięć córek, temu już starczy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Sz[illegible]

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.